

nr 1-2/2022

- 3 Polonia United Berlin
– członek Związku
Polaków w Niemczech
- organizuje pomoc dla
ukraińskich dzieci
- 5 Otwarte domy i serca
- 6 KALEJDOSKOP
POLITYCZNO –
HISTORYCZNY
- 8 Orzeł, Pogoń i Archanioł
Michał
- 9 Tylko w polu biały krzyż...
- 12 Żołnierze Wyklęci
- 13 Józefowi Skrzekowi
z Najbliższymi
- 14 2022 – Rok Józefa
Wybickiego
- 16 „Mazurek Dąbrowskiego”
w obrazach Juliusza
Kossaka (1824-1899)
- 20 O Wybickim
- 22 „Tam – widzisz –
w gwiazdach...”
- 24 Jak zadbać o organizm
po covidzie?
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Modlitwa o pokój...

POLAK W NIEMCZECH



Z Berlina do Stalowej Woli



Związek Polaków w Niemczech
– Bund der Polen in Deutschland e.V. – 100 lat

- 3 Polonia United Berlin – członek Związku Polaków w Niemczech - organizuje pomoc dla ukraińskich dzieci
- 5 Otwarte domy i serca
- 6 KALEJDOSKOP POLITYCZNO – HISTORYCZNY
- 8 Orzeł, Pogoń i Archanioł Michał
- 9 Tylko w polu biały krzyż...
- 12 Żołnierze Wyklęci
- 13 Józefowi Skrzekowi z Najbliższymi
- 14 2022 – Rok Józefa Wybickiego
- 16 „Mazurek Dąbrowskiego” w obrazach Juliusza Kossaka (1824-1899)
- 20 O Wybickim
- 22 „Tam – widzisz – w gwiazdach...”
- 24 Jak zadbać o organizm po covidzie?
- 26 NA ZDROWIE
- 26 Modlitwa o pokój...

Na okładce:

Z Berlina do Stalowej Woli



POLAK W NIEMCZECH

POLAK W NIEMCZECH – Organ Związku Polaków w Niemczech T.z. (Bund der Polen in Deutschland e.V.)
 Redakcja: redaktor naczelna - Anna Wawrzyszko, zastępca redaktor naczelnej - Agnieszka Żurek,
 Michał Korwid, Barbara Krajewska, Anna Mansfeld-Slaski, Michalina Włodarska
 Skład i łamanie: Tomasz Stasionis

© Copyright by Związek Polaków w Niemczech T.z. All right reserved. Wszelkie prawa zastrzeżone.
 Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych i zastrzega sobie prawo do ich redagowania i skracania.
 Redakcja nie ponosi odpowiedzialności prawnej za treść publikowanych tekstów.

ISSN 2702-5306 (Print)
 ISSN 2702-5314 (Online)

Kontakt: e-mail: polakwniemczech1925@gmail.com

Polonia United Berlin – członek Związku Polaków w Niemczech - organizuje pomoc dla ukraińskich dzieci

Pierwszy raz do Stalowej Woli pojechaliśmy 10 marca 2022, a na początku kwietnia byliśmy tam po raz drugi. Dostarczyliśmy paczki, a w nich: chemia, żywność, zabawki, smoczki, butelki i wiele innych niezbędnych rzeczy, np. bardzo potrzebną pościel. W Stalowej Woli znajduje się 7 placówek, w których obecnie przebywają dzieci z Ukrainy. Wielkie jest zaangażowanie prezydenta Stalowej Woli - Lucjusza Nadbereźnego, który wkłada całe serce i swój czas w pomoc uchodźcom. Wspierają go współpracownicy i wolontariusze.

Spotkaliśmy się także z właścicielami Dworu Ordynata – Dorotą i Pawłem Madejami, którzy u siebie zapewнили całkowitą opiekę matkom z dziećmi z Ukrainy. Mieliśmy możliwość zobaczyć się z uciekinierami. Spotkanie bardzo nas wzruszyło; opowiadali nam, jak wygląda teraz ich życie bez mężów, ojców ich dzieci, jak opuszczali swoje domy, zostawiając praktycznie wszystko, wyjeżdżając tylko z jedną walizką. Ciężka była ich podróż do Polski i pełna tragicznych przeżyć. Mówili, jak wielką pomoc i wsparcie dostają tu na miejscu, gdzie





obecnie mieszkają. Specjalnie dla nas jedna z mam – Marinka upiekła pyszną szarlotkę i usmażyła serniczki...

Wracaliśmy do Berlina zmęczeni, ale szczęśliwi. Po drodze wiele przygód, np. zepsuty samochód, dwugodzinne szukanie następnego. Bardzo pomogli nam wtedy Monika i Rafał Piechocińscy, którzy od razu podstawili swojego prywatnego busa.

W organizację pomocy dla Ukraińców zaangażowały się szkoły: Schule am Schloss - klasa 9c, der Ruth Cohn Schule in Charlottenburg, Katharina Heinroth Schule – klasa 1 d, osoby prywatne, Rafał i Monika Piechocińscy, dr Krzysztof Jakubek oraz Ambasada RP w Berlinie, Związek Polaków w Niemczech i Polonia United Berlin – szkółka piłkarska.



Trenerzy Polonia United Berlin prowadzili treningi dla dzieci z Ukrainy. Dzięki naszym sponsorom młodzi piłkarze otrzymali buty i stroje sportowe. Organizowaliśmy dla nich poczęstunki (napoje, słodycze). Umożliwiliśmy chłopcom wraz z ich rodzinami zwiedzenie Stadionu Olimpijskiego w Berlinie i West Alliierte Museum.

Akcja pomocy nie jest zakończona...

Tekst i zdjęcia Sławomir Strychoń – trener Polonia United Berlin

Otwarte domy i serca

W chwili, kiedy zamykamy numer naszego czasopisma, w Polsce znajduje się już ponad trzy miliony uchodźców z Ukrainy. Nasi rodacy otworzyli przed nimi nie tylko serca, ale nierzadko i własne domy.

„To nasza nowa rodzina. Ukraińska mama czeka już na oferty zatrudnienia, a dzieci są zapisane do szkoły. W naszym domu mieszka się teraz język polski z ukraińskim, angielskim i francuskim. Jest wesoło” – pisze jedna z wielu mieszkanki Warszawy, która przyjęła pod swój dach uchodźców, uciekających przed rosyjską agresją.

Pospolite ruszenie Polaków

Potrzebującym ruszyli z pomocą mieszkańcy przygranicznych miejscowości, dosłownie zasypując przejścia graniczne darami żywnościowymi, ubraniami, ciepłymi napojami, środkami higienicznymi, a nawet żywnością dla zwierząt domowych, z którymi podróżują uchodźcy. Polacy czekali także na dworcach, przynosząc własnoręcznie upieczone ciasta, pączki, ciepłą pizzę czy kanapki i gorącą herbatę. Wielu z nich bezpośrednio z pociągów zabierało uciekinierów do swoich domów, oferując im bezterminową możliwość uzyskania bezpiecznego dachu nad głową.

Na pomoc ruszył Caritas, Czerwony Krzyż i wiele innych organizacji humanitarnych. Dary zbiera Kościół, samorządy, kibice, a przede wszystkim ludzie, organizujący się spontanicznie i oddolnie. Natychmiastowy jest odzew Polaków na informację o tym, że ktoś znalazł się w trudnej sytuacji życiowej.

Nie wolno nam zapomnieć o naszych rodakach, mieszkających na Ukrainie i nieraz żyjących w niezwykle trudnych warunkach. Diecezja warszawsko-praska apeluje o pomoc dla parafii Matki Bożej Różańcowej w Szaróweccze w diecezji kamieniecko-podolskiej na Ukrainie. Tam od ponad 11 lat posługuje ks. Andrzej Kinowski. „Mimo wojny pozostał na miejscu, aby wspierać parafian i w miarę możliwości organizować dla nich potrzebną pomoc” – podkreślił w rozmowie z PAP ks. Marcin Brzeszczyński - dyrektor Dzieła Misyjnego Diecezji Warszawsko-Praskiej. Dodał, iż jest to jedna z niewielu polskich parafii, znajdujących się na Ukrainie. „Wspólnota liczy ponad 1000 osób. Polacy żyją tam od 300 lat, zachowując swój ojczysty język i tradycje”.

Szaróweccza leży w najbliższym sąsiedztwie Chmielnickiego, miasta liczącego prawie 30 tys. mieszkańców i będącego stolicą obwodu. Ze względu na strategiczne położenie (w kierunku na Lwów ze strony południowej Ukrainy), wieś jest narażona na działania wojenne.



Caritas



Caritas



TV Limanova

Blaganie o pokój

Hierarchowie kościołów wszystkich wyznań apelują o zjednoczenie w modlitwie, poście i pokucie w intencji pokoju. „Dzisiaj, kiedy jesteśmy pełni trwogi z racji zagrożonego pokoju i panujących napięć w najbliższym sąsiedztwie naszej ojczyzny, zwracam się do was – wszystkich naszych diecezjan – podejmijcie modlitwę różańcową i ofiarujcie post w intencji uratowania pokoju i jedności pomiędzy narodami” – zaapelował ordy-

nariusz warszawsko-praski bp Romuald Kamiński.

„Dzisiaj już nie trzeba przekonywać nikogo, jak ważna jest modlitwa o błogosławieństwo dla Polski, o ochronę jej granic” – powiedział na antenie Polonia Christiana 24 TV ks. Dominik Chmielewski SDB, inicjator modlitewnego szturmu „Noc walki o Błogosławieństwo dla Polski”. „Kiedy rozpoczęły się różnego rodzaju prowokacje na granicy polsko-białoruskiej, podczas nowenny do św. Andrzeja Boboli mieliśmy bardzo konkretne przekonanie, że Bóg wyzywa nas do czegoś o wiele większego. W tamtym czasie to była tylko próba zwrócenia uwagi na to, co w tej chwili już bardzo mocno doświadczamy, czyli imperialnego zaangażowania Rosji w kontekście inwazji już nie tylko Ukrainy, ale – nie waham się tego powiedzieć – całej Europy; globalnego, imperialnego komunizmu w wydaniu putinowskim, który jest szalenie niebezpieczny”.

Ks. Dominik Chmielewski wspólnie z franciszkanami z Niepokalanowa zorganizowali wielkie czuwanie modlitewne pod nazwą „Noc walki o Błogosławieństwo dla Polski”. Wzięło w nim udział kilka tysięcy osób, które przybyły w noc z 26 na 27 lutego do Niepokalanowa, a kilkaset tysięcy wiernych łączyło się w modlitwie w swoich parafiach na terenie całej Polski i kilkunastu innych krajów oraz we własnych domach. Wierni zjednoczyli się tej nocy w modlitwie o pokój na Ukrainie, o opamiętanie dla agresorów, łaskę przebaczenia krzywdzicielom, o to, aby wojna nie rozlała się po całym świecie, a także o nawrócenie Rosji. Czuwanie rozpoczęła modlitwa różańcowa i litania do św. Andrzeja Boboli, wielkiego patrona Polski. Uczestnicy nocy walki o błogosławieństwo dla Polski wzywali także wstawienia św. Jana Pawła II, św. Siostry Faustyny Kowalskiej, św. Maksymiliana Marii Kolbego, bł. ks. Jerzego Popiełuszki i innych świętych naszego narodu. O północy została odprawiona Msza Święta, a następnie kapłani udali się z Najświętszym Sakramentem w procesji pokutno-błagalnej, siedmiokrotnie okrążając bazylikę w Niepokalanowie (na wzór siedmiokrotnego okrążenia Jerycha) przepraszając za grzechy naszego narodu i całej ludzkości oraz prosząc Boga o miłosierdzie i oddalenie wojny.



Dzieci z domu dziecka na Ukrainie są już w Dusznikach Zdroju Fot. Telewizja Kłodzka

Sprawujący Eucharystię ks. Dominik Chmielewski zaapelował o modlitwę nie tylko za ofiary wojny, ale także za naszych prześladowców, „Tego uczy nas Ewangelia”.

Pomoc najślabszym

Polacy licznie odpowiedzieli na prośby o pomoc szczególnie tym najuboższym i bezbronnym. Z Ukrainy przywiezio-

no wiele sierot i dzieci z domu dziecka. Osiemnaścioro z nich znalazło schronienie w żłobku w Świdniku - najmłodsze ma trzy miesiące, a najstarsze trzy lata. Zastępca burmistrza Świdnika - Marcin Dmowski, powiedział, że władze miasta podjęły starania o zapewnienie dzieciom i ich opiekunom stałego miejsca pobytu. Dodał, że zgłosili się do niego mieszkańcy miasta, którzy zadeklarowali chęć

przyjęcia ukraińskich dzieci na stałe do własnych rodzin.

Dzieci z domu dziecka przyjechały również do Białegostoku. Ponad dwadzieścioro najmłodszych wraz z ich opiekunami, uciekającymi z miejscowości Kramatorsk i Dnipro, znalazło swój nowy dom w Polsce. Zastępca prezydenta Białegostoku - Zbigniew Nikitorowicz odwiedził dzieci i stwierdził, że „są one w dobrym stanie fizycznym i psychicznym, zwłaszcza u tym małych dzieci szybko pojawił się na twarzach uśmiech. Dzieci przyjechały do Polski jedynie „z plecaczkami”, tu podstawowe ich potrzeby zostały już zaspokojone”.

Zbiórkę darów prowadziła także ambasada RP wspólnie z Instytutem Polskim w Berlinie. „Dary przynosili nie tylko Niemcy i Polacy, ale także Ukraińcy, Rosjanie, Hiszpanie, Włosi” – powiedziała w rozmowie z PAP rzeczniczka ambasady RP w Berlinie - Magdalena Szuber-Zasacka.

Ambasada przypomniała, że rząd polski stworzył specjalną stronę internetową: www.pomagamukrainie.gov.pl. Można zgłaszać gotowość pomocy osobom, pozostającym na Ukrainie oraz obywatelom Ukrainy, którzy są już w Polsce.

Michalina Włodarska

KALEJDOSKOP POLITYCZNO – HISTORYCZNY

Polska solidarna z Ukrainą

24 lutego rozpoczęła się rosyjska agresja na Ukrainę. Do Polski napływają rzesze uchodźców (wg danych Straży Granicznej, do połowy marca było ich ponad 1,6 mln), którzy są przyjmowani w hotelach, pensjonatach, ośrodkach wypoczynkowych, gospodarstwach agroturystycznych, halach sportowych, a przede wszystkim w prywatnych domach Polaków. Obywatele Ukrainy, zgodnie ze specjalną ustawą uchwaloną

przez polski Sejm, zostali objęci darmową opieką medyczną oraz świadczeniami socjalnymi, np. 500 plus. Mogą liczyć nie tylko na zapewnienie żywności i dachu nad głową, ale także na darmowe ubezpieczenie OC samochodów oraz miejsca w szkołach dla dzieci. 12 marca w Warszawie odbył się marsz przeciwko rosyjskiej agresji na Ukrainę, w którym uczestniczył premier Mateusz Morawiecki wraz z rodziną. Hasłem marszu,

którego trasa wiodła z Placu Trzech Krzyży pod ambasadę rosyjską, było: „Matki wołają: przestańcie strzelać do dzieci”. W marszu, oprócz premiera Morawieckiego i jego rodziny, uczestniczyli m.in. marszałek Sejmu - Elżbieta Witek, ambasador Ukrainy w Polsce - Andrij Deszczyca, minister rodziny i polityki społecznej - Marlena Małag, a także szef Kancelarii Prezesa Rady Ministrów - Michał Dworczyk.

Prezydent Duda: obecność Polski w NATO i UE to fundamenty naszego bezpieczeństwa

„Obecność Polski w NATO i UE to fundamenty naszego bezpieczeństwa i polska racja stanu” - podkreślił prezydent Andrzej Duda podczas uroczystego zgromadzenia posłów i senatorów 12

marca z okazji 23. rocznicy przystąpienia Polski do NATO. Uczestnicy posiedzenia połączyli się zdalnie z prezydentem Ukrainy - Wołodymyrem Zeleńskim oraz sekretarzem generalnym NATO -

Jensem Stoltenbergiem. Owacją na stojąco został powitany ambasador Ukrainy w Polsce - Andrij Deszczyca.

„Niestety, nie jest to chwila na radosne świętowanie. Spotykamy się dzisiaj

w dramatycznym czasie. W chwili największego kryzysu światowego bezpieczeństwa od zakończenia II wojny światowej. Niczym niesprokowany atak Rosji na niepodległą Ukrainę zszokował świat” – powiedział prezydent Andrzej Duda, stawiając tezę, że Władimir Putin poprzez wywołanie wojny na Ukrainie odwołał się wprost do dziedzictwa Związku Sowieckiego. „Do tego Imperium zła, jak kiedyś nazwał je amerykański prezydent i wielki przyjaciel Polski Ronald Reagan. To, co Rosja robi w Ukrainie, pokazuje, że to Imperium zła nigdy nie odeszło do historii i dzisiaj kolejny raz pokazuje swoje najgorsze oblicze” – stwierdził prezydent.

„Dlatego właśnie stąd, z Polski, z Warszawy nieustająco płynie do całego wolnego świata apel: nie możemy do-

puścić, by Rosja podbiła wolną, niepodległą i demokratyczną Ukrainę. Musimy zwiększyć wysiłki i wsparcie dla walczącego narodu ukraińskiego. Niech Kijów i inne ukraińskie miasta nie podziela losu zburzonej Warszawy. Zatrzymajmy zło. To jest wyzwanie dla całego wolnego świata” – zaapelował Andrzej Duda.

Odnosząc się do członkostwa Polski w Sojuszu Północnoatlantyckim stwierdził: „Polska jest bezpieczna, wstępując do NATO, staliśmy się częścią największego sojuszu obronnego w historii świata. Sojuszu, który opiera się na obronie wspólnych wartości i od ponad 70 lat zapewnia bezpieczeństwo swoim członkom. Zapewnia je w sposób niezachwiany w myśl zasady, wynikającej wprost z artykułu 5 Traktatu Waszyngtońskiego – jeden za wszystkich,

wszyscy za jednego”. „Dla Polski równie ważna jest obecność w NATO jak i Unii Europejskiej. To fundamenty naszego bezpieczeństwa. To polska racja stanu” – zaznaczył, podkreślając jednocześnie, że w jego opinii Ukraina w pełni zasługuje na to, aby włączyć ją do Sojuszu Północnoatlantyckiego, jednak decyzja w tej sprawie musi należeć do narodu ukraińskiego. „To oni - Ukraińcy - muszą mieć prawo do decyzji, czy po zakończeniu wojny chcą być częścią sojuszu, czy wybiorą inną drogę do zapewnienia swojego bezpieczeństwa. Nikt nie ma prawa podjąć tej decyzji za nich. Nie ma i nie będzie nigdy naszej zgody na nową Jałtę” – zaznaczył polski prezydent, wyrażając jednocześnie nadzieję na dołączenie Ukrainy do Unii Europejskiej.

Ustawa o obronie ojczyzny przyjęta przez Sejm

11 marca br. Sejm przyjął ustawę o obronie ojczyzny, która m.in. zwiększa wydatki budżetowe na obronność i zwiększa liczebność Wojska Polskiego. Za przyjęciem ustawy głosowało 450 po-

słów. „Dziękuję całej klasie politycznej za głosowanie ponad podziałami i merytoryczną dyskusję. W tym trudnym czasie wojny, która trwa za naszą wschodnią granicą, pośród mrocznych obrazów

przemocy przebijają się pogrzbujące przykłady solidarności i wspólnej troski o bezpieczeństwo Polski i całej Europy” – skomentował decyzję Sejmu premier Morawiecki.

Szanse na niezależność Polski od rosyjskiego gazu

„Terminal LNG i Baltic Pipe to dwa filary, które pozwolą uniezależnić nas od rosyjskiego gazu” – powiedział rzecznik rządu Piotr Müller, podkreślając, że decyzja o podjęciu działań na rzecz dywersyfikacji źródeł gazu dla Polski była jedną z pierwszych podjętych przez rząd Prawa i Sprawiedliwości po wyborach, wygranych w 2015 roku. „Gdyby nie ta decyzja, która wtedy była przez część sceny politycznej w Polsce podważana, dzisiaj nie moglibyśmy mówić o uniezależnieniu się od rosyjskiego gazu” – zaznaczył.

Jak podkreślił Müller, rząd prowadzi również działania na rzecz zdywersyfi-

kowania dostaw ropy do Polski. Przykładem jest tu PKN Orlen, który zwiększył pozyskiwanie ropy z kierunków innych niż rosyjski o ok. 30 proc. „Czyli ten proces został przez nas rozpoczęty. Podobnie jak budowa gazociągu Baltic Pipe jest procesem kontynuowanym po to, aby tę niezależność w większym zakresie rozszerzyć” – podkreślił rzecznik rządu. „Pan premier, tak jak wspominał, będzie kontynuował te działania nie tylko na poziomie europejskim, ale także w innych krajach, po to, aby faktycznie tę niezależność zwiększać” – dodał.

„Po 30 latach monopolistycznego uzależnienia od rosyjskich dostaw gazu, od

Gazpromu, w tym roku wybijamy się na niezależność, jeżeli chodzi o dostawę tego surowca” – podkreślił sekretarz stanu, pełnomocnik rządu ds. strategicznej infrastruktury energetycznej - Piotr Naimski.

Zgodnie z informacjami, przekazanymi przez operatorów przesyłowych Energinet i Gaz-System, duńska agencja ochrony środowiska wydała nową decyzję środowiskową dla lądowych odcinków Baltic Pipe. Ta decyzja oznacza zielone światło dla wznowienia prac budowlanych, zawieszonych w 2021 roku.

80. rocznica znaku Polski Walczącej

Auschwitz – Birkenau 19 marca 1943 roku. Znak Polski Walczącej (PW) to symbol w kształcie kotwicy, której litera P symbolizuje Polskę, litera W – walkę, ale także kotwicę zarzuconą w przeszłość – nadzieję na odzyskanie niepodległości przez okupowany kraj. Kotwice były malowane na murach miast, aby podtrzymać na duchu ich mieszkańców. Rekordowa ich ilość wyszła spod pędzla Tadeusza Zawadzkiego ps.

„Zośka”, podporucznika Armii Krajowej i legendarnego bohatera książki Aleksandra Kamińskiego „Kamienie na szaniec”, który za propagowanie znaku Polski Walczącej otrzymał od swojego dowódcy honorowy pseudonim „Kotwiczki”. W 2014 roku Sejm uchwalił ustawę o ochronie „kotwicy”. W myśl ustawy znak ten, będący symbolem walki polskiego narodu z niemieckim agresorem i okupantem podczas II wojny świato-

wej, stanowi dobro ogólnonarodowe i podlega ochronie, należącej historycznej spuściznie Rzeczypospolitej Polskiej. Otaczanie Znakem Polski Walczącej czcią i szacunkiem stało się prawem i obowiązkiem każdego obywatela Rzeczypospolitej Polskiej, a jego publiczne znieważanie podlega karze grzywny.

Oprac. Michalina Włodarska

Orzeł, Pogoń i Archanioł Michał

Stanęli do walki, bo chcieli wyrwać się z niewoli, przeżywanej pod okupacją zaborców. Ich marzeniem była wolna i niepodległa Ojczyzna. 22 stycznia obchodziliśmy 159. rocznicę powstania styczniowego.

Za Naszą i Waszą wolność

Niepodległościowy zryw został upamiętniony w wielu regionach Polski, szczególnie w miejscach związanych historycznie z bohaterami walk o niepodległość. O rocznicy bohaterskiego zrywu pamiętał także prezydent Andrzej Duda. „Trzy symbole na fasadzie Pałacu Prezydenckiego. Orzeł, Pogoń i Archanioł Michał. Dziś rocznica wybuchu Powstania Styczniowego. Za Naszą i Waszą Wolność!” - napisała na Twitterze.

„Nie można wyobrazić sobie współczesnych losów ojczyzny bez pamięci o przeszłości, o pokoleniu, które 159 lat temu chwyciło za broń, aby wyswobodzić Polskę spod dominacji rosyjskiej, spod dominacji moskiewskiej” – powiedział podczas rocznicowych uroczystości w Wąchocku Jan Józef Kasprzyk - szef Urzędu ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych.

„To było największe powstanie w dziejach Polski porzobiorowej, to powstanie przekazało nam tradycję niepodległościową” – podkreślił Antoni Macierewicz - marszałek senior w Sejmie RP.

Obecny na rocznicowej uroczystości wicewojewoda świętokrzyski - Rafał Nowak odczytał okolicznościowy list od premiera Mateusza Morawieckiego: „Z najwyższym szacunkiem chylny głowy przed bohaterami powstania styczniowego, zrywu, który nałożył wielkie zobowiązania na wszystkie kolejne pokolenia Polaków”.



Herb z okresu powstania styczniowego



Upamiętnienie członków Rządu Narodowego Park Traugutta w Warszawie.

Wąchock to szczególne miejsce na mapie powstania styczniowego. Tu bowiem stacjonował jego dowódca, gen. Marian Langiewicz. „W okresie od 23 stycznia do lutego 1863 roku miasteczko stało się centrum powstańczym. Marian Langiewicz założył obozowisko powstańcze w górskiej okolicy Wąchocka, gdzie liczne zakłady i kuźnie suchedniowskie dostarczać mu miały materiały wojennego. W samym Wąchocku zaroilo się od napływających ochotników. Formowano kawalerię, strzelców i kosynierów. Piechota składała się z trzech batalionów. Dzięki swym zdolnościom organizacyjnym Langiewicz zaprowadził w obozowisku wąchockim ład i porządek. Duch szlachealnych poświęceń i nadziei unosił się nad powstańczym obozem. Dawny klasztor cystersów stał się bazą oddziałów powstańczych Langiewicza. Sam generał rezydował w domu Brewków (obecnie dworek przy ulicy Langiewicza). Dowódca utworzył w Wąchocku czasowe centrum swej działalności i obecność jego małej armii nadawała miasteczku niezwykajny wygląd. Kapela powstańcza grała Mazurka Dąbrowskiego i pieśni patriotyczne. Utworzono sztabową kancelarię przyboczną, urządzono szpital wojskowy w szpitalu górniczym, znajdującym się w klasztorze pocysterskim, gdzie składano w czasie powsta-

nia chorych i rannych powstańców. Pracowała drukarnia, w której Langiewicz kazał odbić pierwszą swą odezwę do mieszkańców województwa krakowskiego, datowaną 26 stycznia, w której wzywał ich do walki przeciwko Rosjanom” – czytamy na stronie wąchockiego opactwa cystersów.

Uroczystości rocznicowe odbyły się także w przeddzień rocznicy wybuchu powstania styczniowego w Nowym Mieście Lubawskim. 21 stycznia 2022 roku poświęcono grób Franciszka Klonowskiego - weterana walk z roku 1863.

W ceremonii uczestniczyli członkowie delegacji Oddziału IPN w Gdańsku i Delegatury w Bydgoszczy oraz wiceprzewodniczący Kolegium IPN prof. Wojciech Polak.

„Ta sztafeta pokoleń, w której w dwóch etapach wziął udział Franciszek Klonowski, jest czymś pięknym i wspaniałym w naszych dziejach” – podkreślił prof. Wojciech Polak. „Ta postawa, troski o Ojczyznę i dobro wspólne, o bliźnich, o życie z godnością w wierności Bogu i Ojczyźnie, była przekazywana z ojca na syna w różnych etapach naszych dziejów”.

Głos zabrał również zastępca dyrektora Oddziału IPN w Gdańsku - prof. Mirosław Golon, który powiedział: „On miał to szczęście, że był wśród trzech tysięcy powstańców styczniowych, któ-



Romuald Traugutt

rzy dożyli, nowej, niepodległej, odrodzonej Polski i pomagali ją budować. Dlatego przez jego życiorys wspominamy wszystkich, którzy walczyli o wolność w XIX i XX wieku i którzy tą wolność nam dali”.

Ostatni zryw XIX wieku

Powstanie styczniowe rozpoczęło się 22 stycznia 1863 r. Manifestem Tymczasowego Rządu Narodowego. Objęło tereny zaboru rosyjskiego i miało charakter wojny partyzanckiej. Jak przypominam w „kartce z kalendarza” Urząd ds. Kombatantów i Osób Represjonowanych, był to ostatni w XIX w. niepodległościowy zryw, skierowany przeciwko rosyjskiemu zaborcy. „W Warszawie



Marian Langiewicz

ukonstytuował się Rząd Narodowy, który wydał Manifest, wzywający Polaków do walki przeciwko rządowi najezdniczemu. W Manifestie zadekretowano wolność i równość wszystkich obywateli. Powstanie trwało 14 miesięcy i miało charakter wojny partyzanckiej, w której ogółem wzięło udział ponad 100 tysięcy żołnierzy, głównie z kręgów szlachty, ziemiaństwa i inteligencji. Klęska powstania przyniosła niespotykane wcześniej w dziejach represje ze strony zaborcy: tysiące wyroków śmierci, wywózki na Sybir, katorgę, kontrybucje, więzienia”.

Szczególnym symbolem powstania styczniowego stał się jeden z jego dyktatorów Romuald Traugutt. Aresztowa-



Cela Traugutta

ny wskutek zdrady został on uwięziony przez Rosjan na Pawiaku, a następnie skazany przez rosyjski sąd wojskowy na karę śmierci przez powieszenie. W śledztwie nie wydał nikogo. „Idea narodowości jest tak potężna i czyni tak wielkie postępy w Europie, że ją nic nie pokona” – powiedział podczas przesłuchania. Wyrok został wykonany na stokach Cytadeli Warszawskiej 5 sierpnia 1864 r. Zgromadzony wokół miejsca kaźni 30 – tysięczny tłum odprowadził przywódcę powstania w wieczną drogę suplikacją „Święty Boże, Święty Mocny”. Ostatnim ziemskim gestem Romualda Traugutta było ucałowanie krzyża.

Michał Korwid

Tylko w polu biały krzyż...

1 marca, w Narodowym Dniu Pamięci Żołnierzy Wyklętych, w całej Polsce odbyły się uroczystości, upamiętniające żołnierzy podziemia antykomunistycznego. Wierni przysiędze wojskowej nie godzili się na sowietyzację Polski. Za swoją wierność płacili często życiem.

Testament i drogowskaz

W święto, upamiętniające narodowych bohaterów, zostało otwarte Muzeum Żołnierzy Wyklętych w Ostrołęce. „Dzięki tej placówce testament Niezłomnych pozostanie żywy dla kolejnych pokoleń.

Wierzę, że wartości, którymi się kierowali są i będą dla nas drogowskazem” - napisał w liście na otwarcie muzeum premier Mateusz Morawiecki.

„Oddajemy hołd tym, którzy po zakończeniu wojny nie złożyli broni.



Inka

Tym, którzy odważnie stawili opór komunistycznej dyktaturze, instalowanej w Polsce przez Związek Sowiecki. Żołnierzom, którzy za Polskę wolną i niepodległą przelewali swą krew i toczyli bój do samego końca. Bilans tej walki jest porażający” – przypomniał premier, wskazując jednocześnie, że reżim komunistyczny przypisywał Wykłym zbrodnie, których nie popełnili. „Ginęeli w walce, w egzekucjach, umierali w ubeckich katowniach. Nosili piętno zdrajców, bandytów i reakcyjnego podziemia. Komuniści odmówili im godności i żołnierskiego honoru. Skazali na śmietnik historii. Prawda o Ich czynach, o Ich poświęceniu jednak przetrwała” – zaznaczył Mateusz Morawiecki.

„Żołnierze Wykłeci tę walkę podjęli, by bronić łańcuchów korzeni, z których wywodzi się nasze państwo, by bronić spuścizny pokoleń Polaków i nie dopuścić do szterzenia się na naszych ziemiach antycywilizacji komunizmu. Wierzyli, że ich ofiara w walce o wolną Ojczyznę nie pójdzie na marne. Dziś wiemy, że tak się stało” – podkreślił szef rządu. „Wolna Rzeczpospolita ma wobec Żołnierzy Wykłych dług i zobowiązanie, które jako wspólnota narodu musimy godnie wypełniać. Przywracanie pamięci o tych bohaterach to nasza powinność i nasz przywilej. Wierzę, że wartości, którymi się kierowali — miłość Ojczyzny, męstwo i heroizm w obronie jej niepodległości — są i będą dla nas drogowskazem”.

Ponieważ żyli prawem wilka...

1 marca zostało odsłonięte epitafium Żołnierzy Wykłych w Archikatedrze Warszawskiej pw. św. Jana Chrzciciela. „Dramatyczna jest ta historia Żołnierzy Wykłych, niezłomnych ludzi, którzy jasno i w prosty sposób pojmowali pojęcie niepodległej i suwerennej Polski. Doskonale wiedzieli, że jeżeli obce wojska są tutaj i władza, której nikt nie wybrał - to nie jest wolna Polska. To nie było to, o co walczyli i o co krwawili się bijąc się z niemieckim okupantem. Co z tego, jeżeli jeden okupant został przegrany przez drugiego i że walka się nie kończy” – powiedział podczas uroczystości prezydent Andrzej Duda. „Rozumieli to i starsi, ci co walczyli jeszcze w 20. roku przeciwko Sowietom, rozumieli to i najmłodszy jak Danusia Siedzikówna ps. Inka. Często potem spoczywali we wspólnych grobach. Zwalczano ich z zjadłością i straszliwym okrucieństwem, bito, katowano, często walczyli w strasznych warunkach. Te młodsze pokolenia pewnie nawet nie

potrafią sobie tego wyobrazić co to znaczy tak żyć”.

Prezydent przypomniał, że wielu Wykłym nie było dane już nigdy wrócić do domu, odebrano im życie wraz z dobrym imieniem. „Za wszelką cenę próbowano zamazać o nich pamięć, nazywano ich bandytami, oczerniano albo próbowano zamilczeć, ponieważ nie mieli grobów. Ci których pochwyli komuniści albo ci, których ciała znaleźli komuniści byli zakopywani w anonimowych dołach, nie w grobach, w anonimowych dołach, które często dzisiaj odnajdujemy pod chodnikami, pod innymi grobami na cmentarzach, ale także i poza nimi” – przypomniał prezydent.

Andrzej Duda wskazał, że mimo wszechobecnej propagandy, zwalczającej pamięć i szacunek dla Żołnierzy Wykłych, polski naród potrafił rozpoznać prawdę i przekazać ją następnym pokoleniom. „Robiono wszystko, by zatrzeć o nich pamięć, ale wielu ludzi w ojczyźnie ich pamiętało. Znało i wylewało swój ból, także w twórczości artystycznej jak Zbigniew Herbert, który pisał, że «historia o nich głucho milczy»”. Prezydent wspominał także Krzysztofa Klenczona, który „śpiewał, że «biały krzyż nie pamięta już, kto pod nim śpi». Pieśń poświęcona była ojcu artysty. „Co ten ojciec musiał mu powiedzieć, jak wrócił po latach do domu, jaką opowieść przed nim snuł, kiedy przez dni i noce (jak zapamiętała siostra) rozmawiał z synem w zamknięciu, w pokoju” – zastanawiał się Andrzej Duda.

„Wydawało się, że przegrali kompletnie, że to jest zapomniana historia, ale my jesteśmy bardzo specyficznym narodem, my jesteśmy narodem, który czuje, że jeżeli koniecznie nam czegoś chcą zakazać albo koniecznie nam chcą coś zabrać, to znaczy, że zabierają nam coś



Łukasz Ciepliński, fot. Muzeum Okręgowe w Rzeszowie

cennego. Jeżeli intensywność tego zabierania jest wielka to znaczy, że coś jest nie tak. I dlatego kiedy świat się zmienił, kiedy zwyciężyła wolność, kiedy zwyciężyliśmy my, Polacy, kiedy spełniło się marzenie Żołnierzy Niezłomnych, dzięki młodym, dzięki Lidze Republikańskiej,



Łączka, Fot. AŻ



Łączka, Fot. AŻ



Łączka, Fot. AŻ

dzięki polskiej młodzieży, dzięki historiom ta pamięć eksplodowała. To było ich wielkie zwycięstwo, to jest ich wielkie zwycięstwo. Mimo wszystko, mimo tego, że cierpieli, mimo tego, że zginęli. Dzisiaj wymieniani są jednym tchem w panteonie największych bohaterów, młodzi noszą ich podobizny na koszulkach, śpiewają o nich pieśni, biegają w biegach ich wilczym śladem, wilczym tropem. Po to, by ich upamiętnić, po to, by oddać im hołd, po to, by pokazać, że człowiek, który się poświęcił z miłości dla ojczyzny i dla swoich rodaków, jest godzien najwyższych zaszczytów i najpiękniejszej pamięci” – spuentował prezydent Polski.

Ducha wolności zabić się nie da

Jak przypomniał na antenie Polskiego Radia 24 szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych Jan Józef Kasprzyk, jesteśmy winni Wyklętym hołd, ale i pielęgnowanie we współczesności tych samych ideałów, którymi żyli Niezłomni. „Społeczeństwo, które walczy, nie da się z bolszewizować. Myśmy udowadniali jako naród, że nie chcemy być z bolszewizowani. Żołnierze Niezłomni podjęli walkę, wywodząc ją z umiłowania wolności. Oni bronili polską wieś przed kolektywizacją, czyli przed wszystkimi pomysłami ze Wschodu, które miały na celu wprost włączenie nas do bloku państw sowieckich. Walcząc w tym najdłużej trwającym w dziejach Rzeczypospolitej powstaniu, jakim było powstanie antykomunistyczne, pokazali, że ducha narodu i ducha wolności zabić nie można i zabić się nie da”.

Przywracanie Żołnierzom Wyklętym należnego miejsca w świadomości narodowej Polaków jeszcze się nie zakończyło. Wciąż istnieje w obiegu publicznym wiele dezinformacji na ich temat, wciąż czekają na narodowy panteon na powązkowskiej „Łączce”, a przede wszystkim na godne pochówki. Wielu

z nich nadal nie udało się jeszcze odnaleźć, a ich rodziny wciąż czekają na miejsce, gdzie będą mogły zapalić znicze za ich dusze i pomodlić się przy ich grobach. Wiceszef Instytutu Pamięci Narodowej poinformował, że prace ekshumacyjne trwają w całej Polsce i będą nadal prowadzone. „Będą to miejsca, gdzie będziemy kontynuować nasze działania z poprzedniego roku, jak również całkowicie nowe. Nie ma ani

jednego województwa, w którym nie będziemy prowadzić naszych prac. Jeżeli chodzi o kontynuację z poprzednich lat, to będziemy prowadzić działania na terenie więzienia Toledo przy ul. Namysłowskiej, także przy ul. Rakowieckiej w Warszawie i na Powązkach, nie mówimy tu o „Łączce”, tylko o innych kwaterach” - wskazał prof. Krzysztof Szwaagrzyk.

Agnieszka Żurek



Łączka, Fot. AŻ



Łączka, Fot. AŻ



Łączka, Fot. AŻ

Żołnierze Wyklęci

W Polskiej Misji Katolickiej w Berlinie 1 marca 2022 roku w Bazylice św. Jana Chrzciciela przedstawiono spektakl poświęcony Żołnierzom Wyklętym.

Relacja z uroczystości

Narrator – Jan Grabarczyk

Wojna nie zakończyła się dla Polski wraz z podpisaniem kapitulacji przez hitlerowskie Niemcy. Na ziemiach polskich pozostały wojska sowieckie, wprowadzające władzę ludową. Wielu polskich żołnierzy zdawało sobie sprawę, że to nie wróży nic dobrego. Postanowili pozostać w lesie i z bronią w ręku walczyć z sowieckim okupantem. Wielu z nich poległo, innych wzięto i poddawano okrutnym torturom. Część z nich zasiadła na ławie oskarżonych. W pokazowych procesach – z góry przesądzonych – zapadały wyroki śmierci.

Przez całe lata PRL-u żołnierzy podziemia nazywano „zapłutymi karłami reakcji”, a wszystkie niepodległościowe organizacje określano „faszystowskimi bandami”. W latach 1945 – 1965 (według ciągle niepełnych danych) z rąk polskich i sowieckich komunistów zginęło 8600 żołnierzy podziemia, a 5000 skazano na karę śmierci. W obozach i więzieniach odebrano życie ponad 20 000 żołnierzy wyklętych. Tylko niewielnym udało się przetrwać stalinowski reżim. Jednak władza ludowa nie dawała im spokoju, jako „reakcyjni bandyci” stale znajdowali się pod baczna obserwacją zawsze czujnych służb bezpieczeństwa.

Pieśń Żołnierze „Wyklęci” Niezłomni – słowa, muzyka i wykonanie Jan Adamski

Nie pragnę bogactwa, co godność ztraca,
Poklasku nie pragnę, co zdrada chce dać.
I władzy nie pragnę, co honor zeszmaca,
Ja tego nie pragnę, nie muszę się bać.
Do wrogów na służbę wystarczy się oddać,
A kraj swój sprzedawać i kraść.

W zadumie, z kwiatami, był rejs samolotem,
Do miejsca bestialstwa, historia je zna.
Któż wiedział że w trumnach odlecą z powrotem?

Kto walczy o prawdę? A kto fałszem gra?
Niech serca szlachetne zjednoczą się razem,
Szaleje potęga zła!

W zatrutym poklasku, zatrute bogactwo,
I sława z niesławy, plugawe robactwo,
Srebrniki Judasza za honor za krzyż,
Za ludzkie cierpienia, za tży...

Żołnierzom prawdziwym co życie oddali
Za prawdę, za honor, za godność, za krzyż...



Po ciężkich torturach, i tak nie zdołali,
Odebrać im tego, co biorą nam dziś,
A oni w męczarniach z nadzieją pomarli,
Że pomśczone ich ja i ty.
Żołnierzu Wyklęty ze zdrajcą zrównany,
W zatrutej historii bandytą nazwany.
Żołnierzu Wyklęty betonem zalany,
Bez prawa pogrzebu, i w miejscu nieznanym.
W potęgze modlitwy, zjednoczy nas Bóg,
Struchleje oprawca twój wróg!

Opowieść o śmierci ks. Wrony – recytacja Maria Milinowicz

Pamiętam, w celi sześciu nas było,
Gdzie lizaliśmy po śledztwie rany
A z nami siedział cichy, pogodny,
Ksiądz Wrona – na śmierć skazany.
Był spowiednikiem, gdzieś pod Turbaczem,
Gdzie wieje halny i szumią smreki
I był na tyle nierozważny,
Że nie donosił „chłopcóm” z bezpieki.
Kłęczał, więc cichy na progu celi,
Szepcząc modlitwy za konających
I błogosławił wrogów za drzwiami
I nas pokotem w celi leżących.

A kiedy wpadło oprawców czterech
I ręce wzięli mu liną...

On wciąż powtarzał: „Wybacz im Panie,
Przecież nie wiedzą, co czynią!”
Stach „cichociemny”, co w nic nie wierzył,
Kłęczał pod ścianą i Boga prosił
By opiekował się duszą Polaka
Co ginie bo nie donosił!
Więc jeśli spotkasz gdzieś purpurata
Co podpisywał się bez oporu...
Wspomnij cichego księdza Wronę
Co zginął za Polskę! I dla honoru!

Narrator – Jan Grabarczyk

W marcu 1947 roku wprowadzono amnestię, przedstawiając ją jako akt dobrej



woli i laski zwycięzców. Amnestia objęła 76 774 żołnierzy; w czasie amnestii z podziemia wyszło 53 517 osób, swoją działalność ujawniło 23 257 osób, przebywających w więzieniach. Faktycznym celem amnestii była likwidacja zorganizowanego ruchu oporu, przeciwników władzy ludowej. Nie dotrzymano obietnic amnestyjnych. Zebrana w toku przesłuchań wiedza posłużyła represjom wobec ujawnionych i wyłapywaniu osób nadal walczących.

List znaleziony w więziennej celi we Wronkach

Ostatni list do Matki – recytacja Andrzeja Pakuła

Piszę do Ciebie Mamo,
Bo wiem, że klęcząc prosisz Boga
O syna i o zmiłowanie
Bo wielka w sercu Twoim trwoga
Nie płacz mateczko, nie płacz proszę
Czas jest lekarstwem, co leczy rany
A za dni kilka przyjdzie pismo,
Że „wyrok został wykonany”
Ja nie rozpaczam, choć się boję
A w sercu taka miłość płonie,
Więc klęczę u nóg Twoich mamo,
Całując spracowane dłonie.
Nie płacz mateczko,
Muszę przejść te siedem schodów do piwnicy
Nieś moje osiemnaście lat,
Aby nie wlekli mnie strażnicy
Kocham cię matuś
Słońce, wiatr i łopot żagli na jeziorze
I pierwszych pocałunków smak
I kiedy jest wzburzone morze!
Umierać jest mi strasznie żal,
Przysięgam na mą biedną duszę
Tak trudno przejść te siedem schodów
A przecież przejść je muszę!!!!
Więc jeśli kiedyś WRÓCI POLSKA!

*To niech się za nas ktoś upomni
Żegnaj mateczko, muszę kończyć,
Klucz zgrzyta w zamku..... idą po mnie!!!*

Narrator – Jan Grabarczyk

Jednak nie wszyscy się ujawnili, chociaż działania propagandy sprawiły, że informacja o amnestii dotarła do większości partyzantów. Major Hieronim Dekutowski ps. „Zapora” – dowódca partyzanckiego oddziału - rzekł do swoich żołnierzy: „amnestia jest dla złodziei, a my jesteśmy wojsko polskie”. Pół roku później został schwytyany, ponad pół roku więziony i torturowany. „Zaporę” i jego podkomendnych upokorzono, ubierając w mundury Wehrmachtu w czasie procesu w listopadzie 1948 roku. Niezwłocznie wykonano wyrok śmierci. 30-letni „Zapora” wyglądał jak starzec, z siwymi włosami, wybitymi zębami, połamanymi rękoma, nosem, żebrami, zerwanymi paznokciami. Ostatnie jego słowa brzmiały: „Przyjdzie zwycięstwo! Jeszcze Polska nie zginęła!” Fizyczna eksterminacja żołnierzy antykomunistycznego podziemia nie wystarczyła komunistom. Wiedzieli, że z ofiary ich życia może w przyszłości powstać mit, z którego nowe pokolenia Polaków będą czerpały siłę do walki z komuną. Podlegli sowietom politycy w Polsce obawiali się, że miejsca złożenia ich ciał staną się celem patriotycznych manifestacji społeczeństwa. Zamęczonych, zabitych chowano potajemnie, najczęściej nocą w dołach kłocznych, na torfowiskach, wysypiskach śmieci, często posiłkując się wapnem rozkładającym zwłoki.

Pieśń Biały krzyż – śpiew Jan Adamski

*Gdy zapłonął nagle świat
Bezdrożami szli przez śpiący las
Równym rytmem młodych serc
Niespokojne dni odmierzał czas
Gdzieś pozostał ognisk dym
Dróg przebytych kurz, cień siwej mgły
Tylko w polu biały krzyż
Nie pamięta już, kto pod nim śpi
Jak myśl sprzed lat
Jak wspomnień ślad
Wraca dziś pamięć o tych
Których nie ma
Żegnał ich wieczorny mrok
Gdy ruszali w bój, gdy cichła pieśń
Szli by walczyć o twój dom
Wśród zielonych pól, o nowy dzień
Jak myśl sprzed lat
Jak wspomnień ślad
Wraca dziś pamięć o tych
Których nie ma
Bo nie wszystkim pomógł los
Wrócić z leśnych dróg, gdy kwitły bzy
W szczerym polu biały krzyż
Nie pamięta już, kto pod nim śpi
W szczerym polu biały krzyż
Nie pamięta już, kto pod nim śpi*

Narrator – Jan Grabarczyk

1 marca 1951 roku w mokatowskim więzieniu, strzałami w tył głowy, zabito siedmiu członków IV Zarządu Zrzeszenia „Wolność i Niezawisłość”.

Z inicjatywy Lecha Kaczyńskiego – Prezydenta Polski i Janusz Kurtyki – Prezesa Instytutu Pamięci Narodowej od 2011 roku dzień 1 marca został ustanowiony świętem państwowym, poświęconym żołnierzom zbrojnego podziemia antykomunistycznego i obchodzony jest jako Narodowy Dzień Pamięci Żołnierzy Wyklętych.

Pieśń „Polskie kwiaty” – śpiew Dorota Szewczyk

*Śpiewa Ci obcy wiatr
Zachwyca piękny świat
A serce tęskni
Bo gdzieś daleko stąd
Został rodzinny dom
Tam jest najpiękniej
Tam właśnie teraz rozkwitły kwiaty
Stokrotki fiołki kaczęńce i maki
Pod polskim niebem w szczerym polu wyrosły
Ojczyście kwiaty
W ich zapachu urodzie jest Polska
Żeby tak jeszcze raz
Ujrzeć ojczysty las*

*Pola i łąki
I do matczynych rąk
Przynieść z zielonych łąk
Rozkwitłe pąki
Bo najpiękniejsze są polskie kwiaty
Stokrotki fiołki kaczęńce i maki
Pod polskim niebem w szczerym polu wyrosły
Ojczyście kwiaty
W ich zapachu urodzie jest Polska
Śpiewa Ci obcy wiatr
Tulaczy los cię gna
Hen gdzieś po świecie
Zabierz ze sobą w świat
Zabierz z ojczystych stron
Mały bukietek
Weź z tą piosenką bukietek kwiatów
Stokrotek fiołków kaczęńców i maków
Pod polskim niebem w szczerym polu wyrosły
Ojczyście kwiaty
W ich zapachu urodzie jest Polska*

Okolicznościowy program słowno-muzyczny ku czci „Niezlomnych” przygotowało Koło Przyjaciół Radia Maryja.

Wystąpili: Maria Milinowicz, Dorota Szewczyk, Jan Adamski, Jan Grabarczyk, Andrzej Pakuła

Jan Grabarczyk – opiekun Koła Przyjaciół Radia Maryja w Berlinie



Członkowie Koła Przyjaciół Radia Maryja z proboszczem PMK w Berlinie – ks. Przemkiem Kaweckim i Konsulem Generalnym RP w Berlinie - Marcinem Królem

Józefowi Skrzekowi z Najbliższymi

serdeczne wyrazy współczucia z powodu śmierci **Alinki**
Ty straciłeś najukochańszą żonę, dzieci mamę, wnuki babcie,
a my serdeczną przyjaciółkę.

Łączymy się z Wami w bólu i nieustającej modlitwie
Przyjacieli i menadżer Andrzej Pakuła z rodziną

2022 – Rok Józefa Wybickiego

Od pieśni legionów do hymnu narodowego

Słowa „Pieśni Legionów” wyszły spod pióra Józefa Wybickiego, wybitnego polskiego polityka, żołnierza, publicysty i poety okresu Oświecenia.

Pieśń narodziła się daleko od Polski, we włoskim miasteczku Reggio Emilia. Tam też została po raz pierwszy odśpiewana przez żołnierzy Legionów Polskich we Włoszech pod wodzą Jana Henryka Dąbrowskiego. Było to 20 lipca 1797 roku podczas uroczystości pożegnania Legionów przez władze miasteczka.

Pieśń, która powstała w chwili patriotycznego uniesienia i wiary w pomyślną przyszłość Polski, składa się z 6 zwrotek (dziś śpiewa się 4 zwrotki, pomijając 6 i 3 od końca).

„Jeszcze Polska nie zginęła, kiedy my żyjemy (...)

W tych siedmiu prostych słowach wypowiedziana jest najważniejsza myśl całej pieśni, stanowiąca wyznaczenie wiary w nieśmiertelność ojczyzny i nadziei na odzyskanie jej niepodległości. Józef Wybicki dobitnie mówi, że Polska żyje, kiedy żyją Polacy. III rozbiór i wymazanie Polski z mapy świata nie świadczy o zaginięciu narodu. Ta prawda pomogła następnym pokoleniom przetrwać trudne lata niewoli i doczekać odrodzonej Polski w 1918 roku.

Legioniści, żołnierze – tułacze, śpiewając „Mazurka Dąbrowskiego”, czuli, że Polska jest w nich, a ich celem jest powrót do kraju i walka z najeźdźcą.

„Co nam obca przemoc wzięła, szabłą odbierzemy.”

Wierzyli, że Jan Henryk Dąbrowski poprowadzi ich do Ojczyzny. Nadzieja ta wybrzmiewa w refrenie:

„ Marsz, marsz Dąbrowski, z ziemi włoskiej do Polski. Za twoim przewodem złączym się z narodem.”

Po klęsce powstania kościuszkowskiego i rozwiązaniu wojsk, po III rozbiore i upadku Rzeczypospolitej, Józef Wybicki opuścił Polskę i wyjechał najpierw do Szwajcarii, a następnie udał się do Paryża (1795), gdzie gromadziło się coraz więcej Polaków, którzy w republikańskiej Francji upatrywali ośrodka spraw polskich. Jako jeden z pierwszych podejmował starania, by przy boku Francji zorganizować polską

formację wojskową. Realizatorem tych projektów stał się generał kościuszkowski Jan Henryk Dąbrowski, który w 1796 roku pojawił się w Paryżu. Natychmiast po przybyciu nad Sekwanę Jan Henryk Dąbrowski przedłożył rządowi francuskiemu memoriał w sprawie utworzenia jednostek polskich. Francuzi nie chcieli tworzyć cudzoziemskich oddziałów przy armii francuskiej. Odesłali generała Dąbrowskiego do generała Napoleona Bonaparte do ramienia Francji naczelnego dowódcy armii włoskiej. Bonaparte, opromieniony sławą, wyzwoliciel włoskich państewek spod austriackiego zaboru, chętnie przystał na tę propozycję. 9 stycznia 1797 roku wydano odezwę do Polaków, przebywających na obczyźnie, by wstępowali w szeregi legionów. Masowo zgłaszali się żołnierze wciągani przymusowo do austriackiej armii. Józef Wybicki i generał Jan Henryk Dąbrowski widzieli w Napoleonie sprzymierzeńca w wyzwoleniu Polski spod zaborów. Wiarę w Bonaparte i walkę u jego boku wyraził Józef Wybicki w drugiej zwrotce „Pieśni Legionów”:

„Przejdziem Wisłę, przejdziem Wartę będziem Polakami. Dał nam przykład Bonaparte, Jak zwyciężać mamy.”

W chwili przybycia Józefa Wybickiego do Reggio dowództwo Legionów rozważało dotarcie do południowoschodniej Polski przez Adriatyk i Półwysep Bałkański. Przeprowa przez morze zainspirowała Józefa Wybickiego do uczczenia, w kolejnej zwrotce, wielkiego polskiego XVII-wiecznego bohatera - hetmana Stefana Czarnieckiego, walczącego ze Szwedami i Turkami. Dostrzegał analogię pomiędzy działaniami wojska hetmana Czarnieckiego i Legionami Jana Henryka Dąbrowskiego.

„Jak Czarniecki do Poznania Po szwedzkim zaborze, dla ojczyzny ratowania Wrócim się przez morze.”

Krótki żywot miała następna zwrotka:

„Niemiec, Moskal nie osiadzie, gdy jąwszy pałazą, hasłem wszystkim zgoda będzie i Ojczyzna nasza.”



Jan Henryk Dąbrowski – źródło: commonos wikimedia

Stała się nieaktualna i została usunięta z „Pieśni Legionów” po tym, gdy Bonaparte pokonał Prusów i wciągnął je w strefę swoich interesów, a z carem Aleksandrem I zawarł pokój w Tylży (1807). Aktualność odzyskała niebawem, ale nigdy już nie wróciła do oficjalnego tekstu pieśni. Przetrwiała tylko w pamięci narodowej i śpiewana była w późniejszych czasach, szczególnie podczas wzmożonej germanizacji i rusyfikacji Polaków.

Zupełnie inny wydźwięk ma zwrotka piąta. Józef Wybicki urealniamy w niej marzenia legionistów – powrót do kraju i powitanie ich na ziemi ojczystej. Ukazuje wzruszenie Polaków na wieść o tworzącym się gdzieś daleko wojsku polskim i nadzieję na obalenie obcych mocarstw, ciemiężących naród.

„Już tam ojciec do swej Basi mówi zapłakany - słuchaj jeno, pono nasi biją w tarabany.”

Ostatnia zwrotka nawiązuje do Insurrekcji Kościuszkowskiej (1794) i jej Naczelnika Tadeusza Kościuszki, pod dowództwem którego walczył Jan Henryk Dąbrowski.

„Na to wszystkich jedne głosy: dosyć tej niewoli! Mamy raclawickie kosy, Kościuszkę Bóg pozwoi.”

Wersy te nie znalazły się w oficjalnej wersji „Mazurka Dąbrowskiego”. Być może klęska powstania, postawa załamanej Tadeusza Kościuszki, opuszczającego kraj i udającego się do Ameryki, brak zainteresowania Naczelnika Legionami, wpłynęły na wykreślenie ich z „Pieśni Legionów”.

Pieśń podbiła serca legionistów. Jan Henryk Dąbrowski pisał do Wybickiego z Bolonii: „*Żołnierze do Twojej pieśni coraz więcej gustu nabierają, my ją sobie często nuczimy z winnym szacunkiem dla osoby autora...*”

Niebawem „Pieśń Legionów” zaczęto grać i śpiewać w kraju. Najpierw w Galicji we Lwowie w zaborze austriackim, gdzie dotarła już na początku 1798 roku, potem w Warszawie i Poznaniu, pod pruskim panowaniem. Na początku 1799 roku słychać ją było w arystokratycznych salonach i na ulicach. Przekazywana z ust do ust, zmieniała czasem słowa, czasem dopisywano jej nowe wersy. Jednym słowem stawała się pieśnią narodową.

Najwcześniejszym znanym zapisem nutowym „Pieśni Legionów” jest umieszczona w „Historii Legionów Polskich” (Paryż 1829) melodia na głos z akompaniamentem fortepianowym w układzie kompozytora Wojciecha Sowińskiego. Młody muzyk w rozprawie o polskiej muzyce ludowej stwierdził: „Wybicki podłożył w pośpiechu słowa do jakiegoś znanego sobie dawniej mazurka, albo –jak mówią – pod muzykę, która sam ułożył”. Wielu badaczy muzyki „Mazurka Dąbrowskiego” skłaniało się w swych twierdzeniach do przypisania jej Michałowi Ogińskiemu, który w 1797 roku napisał „Marsz dla Legionów Polskich”. Utwór ten znany był Janowi Henrykowi Dąbrowskiemu, a orkiestra legionowa go wykonywała. Jednakże nie miał nic wspólnego z „Mazurkiem” Józefa Wybickiego (w 1938 roku w Wiedeńskiej Bibliotece Towarzystwa Przyjaciół Muzyki odnaleziono nuty „Marsza” Ogińskiego). O ludowym pochodzeniu melodii „Pieśni Legionów” przesądziło odnalezienie w 1927 roku w Berlińskiej Bibliotece Muzycznej zbioru 86 tańców polskiego pochodzenia. Jeden z mazurków brzmiał bardzo podobnie do „Mazurka Dąbrowskiego”, uznano więc, że Józef Wybicki sam dopasował melodię do słów swojej pieśni.

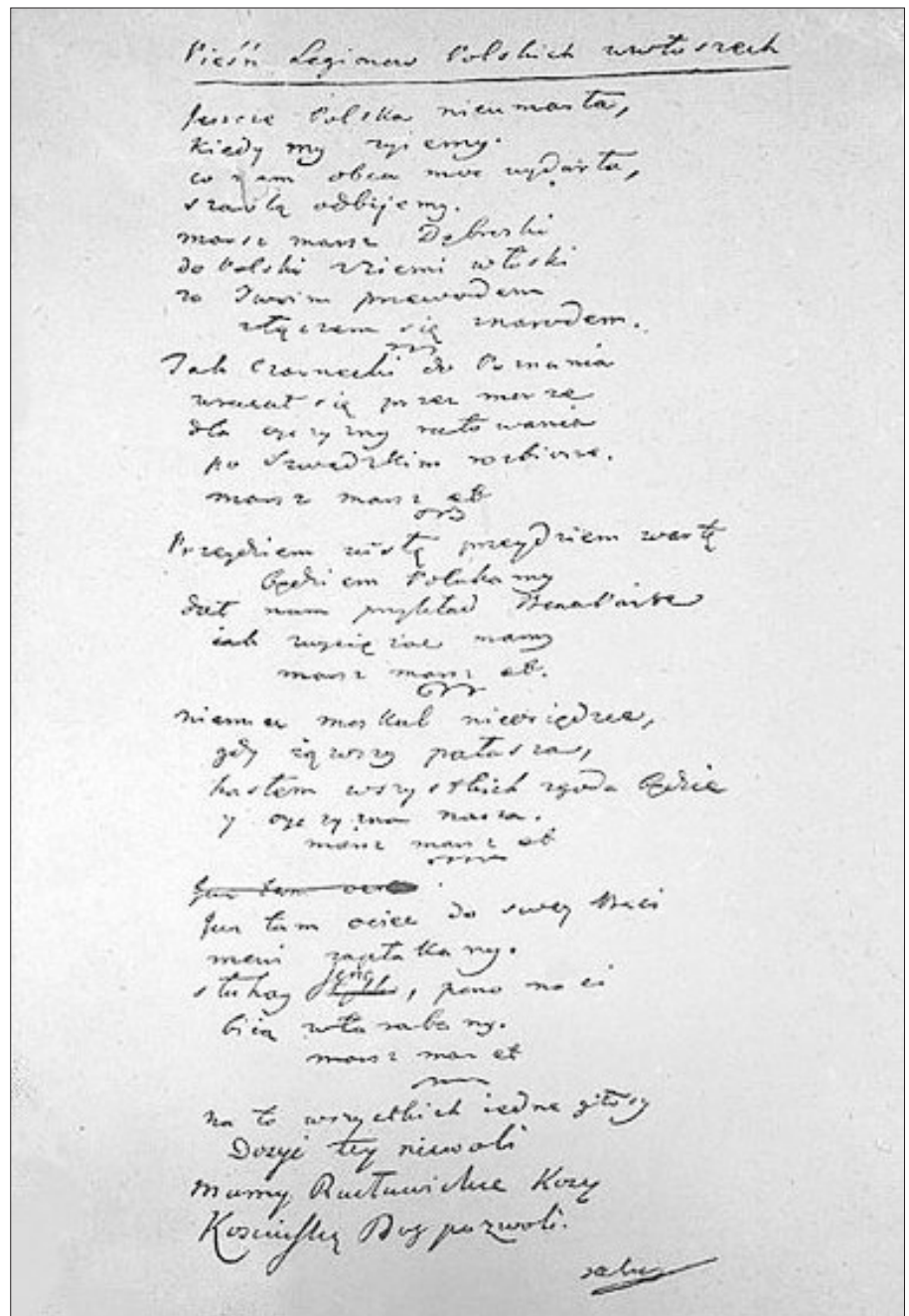
„Pieśń Legionów” – pieśń manifest, pieśń odezwa - jest jednym z najwybitniejszych utworów literackich Oświecenia. Wyrazistość myśli, prostota słów, obrazowość treści, połączonych z melodią, stawiało „Mazurka” ponad innymi patriotycznymi pieśniami Legionów.

„Mazurek Dąbrowskiego” towarzyszył Polakom wszędzie. Był testamentem przekazywanym z pokolenia na pokolenie. Adam Mickiewicz opiewał „Mazurka” w „Koncercie Jankiela”, w epopei „Pan Tadeusz”, a Fryderyk Chopin improwizował na temat „Mazurka”. Maurycy Mochnacki odegrał go na koncercie przed polsko-francuską publicznością. Badacz i podróżnik Paweł Edmund Strzelecki (data jego urodzin - 20 lipca 1797 roku - jest zbieżna z datą odśpiewania po raz pierwszy „Pieśni Legionów”), zaśpiewał „Jeszcze

Polska nie zginęła” swoim cudzoziemskim towarzyszom po zdobyciu jednego z australijskich szczytów w 1840 roku. Śpiewali „Mazurka” powstańcy listopadowi, powstańcy styczniowi, zesłańcy na Sybir, rewolucjonści w 1905 roku, śpiewały dzieci podczas strajku szkolnego, śpiewała młodzież. Chociaż był zakazany śpiewano go we wszystkich zaborach. Znali tę pieśń Mazurzy i Warmiacy, Ślązacy z Górnego i Dolnego Śląska, Kaszubi, Wielkopolanie i ludność Pomorza. Wspierał „Mazurek” Polaków podczas I wojny światowej, powstań

śląskich, powstania wielkopolskiego, II wojny światowej i w walce z komunistycznym reżimem.

„Jeszcze Polska nie zginęła” rozbrzmiewała w całej Europie, na ulicach i barykadach Paryża, Wiednia, Berlina, Pragi. Poeci niemieccy dokonali kilku przekładów tekstu i słowami „Noch ist Polen nich verloren” witali polskich emigrantów po powstaniu listopadowym. We Francji śpiewano „Pieśń Legionów” po polsku i francusku. Samuel Tomasiński, słowacki poeta i działacz narodowy w 1834 roku na melodię mazurka napi-



Mazurek Dąbrowskiego – źródło: commonos wikimedia

sał hymn wszechsłowiański po czesku i słowacku, zaczynający się od słów:

*Hej, Słowianie, jeszcze nasza
Słowian mowa żyje,
Póki nasze wierne serce
Za nasz naród bije.*

Pieśń ta stała się z czasem hymnem Jugosławii. Na potrzeby swoich narodów parafrazowali „Mazurka” Chorwaci, Górnołużyccanie, Węgrzy.

W latach 1914 -1916 (jeszcze podczas I wojny światowej) rozpoczęła się w prasie dyskusja, która pieśń zaskazuje na miano polskiego hymnu narodowego. Obok „Mazurka Dąbrowskiego” wymieniano inne pieśni bliskie sercu Polakom: „Rotę”, „Warszawiankę” 1831, „Boże, coś Polskę”, „Pierwszą Brygadę”. Proponowano nawet rozpisanie konkursu na całkiem nową pieśń. Przeciwno temu wystąpił znany historyk literatury Ignacy Chrzanowski: „(...) pieśń narodowa (...) nie powstaje na zamówienie, tylko rodzi się z wielkiej chwili dziejowej, drgnieniem serca z niej dobyta. (...) Tak urodziła się nasza „Pieśń Legionów”. W podobnym tonie pisał Jan Lorentowicz, historyk i publicysta: „Hymn narodowy tworzy chwila, tworzy taki jednolity nastrój w społeczeństwie, że każde

słowo, przepojone miłością ojczyzny, znajduje łatwy oddźwięk w duszach tego społeczeństwa. Nie śpieszmy się zatem z przeniesieniem naszej świętej Jeszcze Polska do archiwum. Przez długie, strasznie długie sto dwadzieścia lat budziła ta pieśń święte serca polskie. Czcić ją będą zawsze pokolenia w dniach triumfu Ojczyzny – jako wielkie nieśmiertelne słowo trwania i przetrwania”.

Szeroka opinia publiczna przemawiała za pieśnią Józefa Wybickiego.

Po odzyskaniu niepodległości sprawa hymnu narodowego nie została załatwiona. W konstytucji marcowej z 1921 roku zapisano artykuł, dotyczący tylko barw narodowych i godła. Z inicjatywy Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego powołano komisję, mającą zająć się ustaleniem obowiązującego tekstu i melodii „Mazurka Dąbrowskiego”. Efektem działań komisji było wprowadzenie do szkół w 1926 roku czterozwrotkowego tekstu (obowiązuje do dziś) hymnu „Jeszcze Polska nie zginęła”. Melodię „Pieśni Legionów” wygrywaną przez pozytywkę (znalezioną w Muzeum Wojska Polskiego) uznano za pierwowzór. W 1927 roku Minister-

stwo Spraw Wewnętrznych, specjalnym okólnikiem, ogłosiło dzieło Józefa Wybickiego hymnem narodowym. Zgodnie z konstytucją - wraz z godłem i flagą - otoczony jest czcią i podlega szczególnej ochronie.

W małym dworku w Będominie (na Pomorzu Gdańskim), miejscu urodzenia Józefa Wybickiego, znajduje się Muzeum Hymnu Narodowego. Można tam obejrzeć pamiątki po autorze pieśni oraz eksponaty związane z „Mazurkiem Dąbrowskiego”.



Urna z sercem Jana Henryka Dąbrowskiego –
źródło: swwojciech.archpoznan.pl

„Mazurek Dąbrowskiego” w obrazach Juliusza Kossaka (1824-1899)



„Jeszcze Polska nie zginęła”



"Marsz, marsz Dąbrowski z ziemi włoskiej do Polski"



„Dał nam przykład Bonaparte”



"Jak Czarniecki do Poznania"



"Niemiec, Moskal nie osiǳcie"



"Mówi ojciec do swej Basi"



"Mamy racławickie kosy"

O Wybickim

Józef Wybicki (1747 - 1822) – działacz polityczny, prawnik, publicysta, poeta, dramaturg, przedstawiciel Oświecenia, uważający, że „wiek światła” stał się wiekiem rozboju politycznego, popełnionego na państwie polskim.

Poświęcił swoje życie na naprawę ustroju krajowego, jako zwolennik przemian przedstawił program norm prawnych, postulował reformę edukacji dzieci i młodzieży, piętnował krzywdę społeczną, wypowiadał się za wzmocnieniem władzy państwowej, rozwojem miast i handlu. Rzucał się w wir pracy politycznej, dążył do zjednoczenia skłóconych stronnictw politycznych, angażował się w walkę o przywrócenie niepodległości Królestwa Polskiego w granicach przedrozbiorowych. Za maksymę życiową przyjął sentencję Platona „nie urodziliśmy się dla siebie, lecz dla ojczyzny”.

Fakty z życia

Józef Wybicki urodził się 29 września 1747 roku w Będominie na Kaszubach w rodzinie szlacheckiej. Miał 7 siostr (4 poszły do klasztoru) i brata (został księdzem). Gdy Józef miał 6 lat, jego wychowanie powierzono stryjowi (księdzu).

W latach 1755 – 65 Józef był uczniem jezuickiego kolegium w Starych Szkotach pod Gdańskiem. Następnie, umieszczony przez stryja w kancelarii sądu grodzkiego w Skarszewach, miał się uczyć prawa (1765 – 67). Jako dwudziestoletni młodzieniec został posłem na sejm i 27 lutego 1768 roku zaproteutował przeciw mieszaniu się ambasadora rosyjskiego Reprnina w sprawy polityczne kraju. Zmuszony do ukrywania się, złączył się z konfederatami barskimi, walczącymi o niepodległość kraju. Zajął się organizowaniem pomocy dla konfederacji na dworach europejskich. Po bitwie pod Kcynią, w której brał udział, zbiegł do Holandii. Jako Josephus Enkler został



Dwór Wybickich w Będominie – Muzeum Hymnu Narodowego, źródło: wikipedia



Józef Wybicki, źródło: wikipedia

studentem prawa, filozofii, nauk przyrodniczych w Lejdzie. Po roku wrócił do kraju. Od władz konfederacji w 1772 roku dostał stopień wojskowy pułkownika. Ożenił się z Kunegundą Drwęską. Małżonka starsza o 17 lat zmarła 2 lata później.

W 1776 roku udał się do Warszawy, otrzymał godność szambelana, stał się członkiem Towarzystwa Ksiąg Elementarnych, był wizytatorem szkół okręgu wileńskiego. Wszedł do grona osób współpracujących z Andrzejem Zamoykim nad kodeksem praw sądowych. Odrzucenie przez sejm „Kodeksu Zamoykiego”, na skutek intryg nuncjusza papieskiego i ambasadora rosyjskiego, było ciosem dla Wybickiego. Wycofał się z życia politycznego. Ożenił się z Esterą Wierusz-Kowalską. Sprzedał Będomin, nabył Manieczki w Wielkopolsce i zamieszkał w nich z młodszą o 10 lat żoną. Wiódł szczęśliwe życie rodzinne

(3 dzieci: Teresa, Łukasz, Józef). Miał czas na zajęcia gospodarskie i twórczość literacką. Nie rezygnował z pracy politycznej, po raz drugi został posłem. W 1780 roku reprezentował województwo poznańskie, w 1784 województwo kaliskie, a w 1791 roku miasto Poznań (musiał przystąpić do stanu mieszczańskie). Kiedy w 1793 roku Manieczki znalazły się pod zaborem pruskim, rodzina przeniosła się do Krobowa niedaleko Grójca.

Po porażce wojny polsko – rosyjskiej, po przystąpieniu króla Stanisława Augusta do Targowicy, poszedł w jego ślady. Jednak szybko przeszedł na stronę zwolenników wojny z Rosją. Po wybuchu insurekcji kościuszkowskiej (1794) stał się członkiem władz, nosił mundur. Od Kościuszki otrzymał rangę generała-majora ziemiańskiego milicji pomorskiej, został komisarzem cywilno-wojskowym ziemi czerskiej. W tym czasie



Popiersie Józefa Wybickiego, w parku patacowym w Brodnicy, fot. Anna Mansfeld-Slaski

poznał Jana Henryka Dąbrowskiego i został pełnomocnikiem rządowym przy jego oddziałach. Z Korpusem Dąbrowskiego szedł szlakiem bojowym przez Słupcę, Gniezno, Łabiszyn, Bydgoszcz do Świecia. Po upadku powstania ścigany listami gończymi udał się na emigrację; przez Lwów, Tarnów, Pragę dotarł do Szwajcarii. Uzyskawszy paszport w Bazylei 27 marca 1795 roku wyjechał do Paryża. Wśród licznych Polaków, podzielonych na różne polityczne stronnictwa, stał się działaczem ugrupowania Polscy Uchodźcy.

Józef Wybicki utrzymywał stały kontakt z generałem Janem Henrykiem Dąbrowskim i namawiał go do przybycia do Paryża. Generał zdecydował się na emigrację i 30 września 1796 roku zjawiał się w Paryżu. Józef Wybicki zabiegami dyplomatycznymi doprowadził do utworzenia Legionów Polskich, a na ich czele postawił Jana Henryka Dąbrowskiego. Towarzyszył Legionom, prowadził akcję wychowawczą wśród żołnierzy. W 1797 roku dołączył do walczących pod Mestre i Motto. W Mediolanie doprowadził do podpisania nowego układu między Legionami i Republiką Cisalpińską. W Rzymie objął opieką legię rzymską Władysława Jabłonowskiego. W 1800 roku spotkał się z Kościuszką, który wrócił z Ameryki. Wspólnie starali się o zainteresowanie sprawami Polski na arenie międzynarodowej. Nie-

stety, zabiegi te nie przyniosły żadnych efektów - pokój podpisany przez mocarstwa 9 lutego 1801 roku w Luneville nie uwzględnił interesów Polski.

W latach 1802 – 1806 mieszkał Józef Wybicki we Wrocławiu i Dreźnie. Zajął się kształceniem synów. Z resztą rodziny spotkał się po 12 latach na ślubie córki.



Tablica informująca o pozostałościach w grobie żonie i synu, fot. Anna Mansfeld-Slaski

W 1806 roku wybuchła wojna francusko – pruska. Po zwycięstwie nad Prusakami Napoleon zwrócił się do generała Dąbrowskiego i polecił wezwać Józefa Wybickiego do Berlina. Bonaparte obiecał przywrócić Polsce niepodległość. Dąbrowski zajął się organizacją sił zbrojnych, Wybicki reorganizacją administracji. Wszedł do Komisji Księstwa Warszawskiego, utworzonego przez Napoleona w 1807 roku, decydował o obsadzie stanowisk rządowych, dbał o aprowizację. W 1807 roku oddelegowany do Płocka zajął się sprawą administracji, policji, zaopatrzeniem armii. Przychylny mu Napoleon chciał go wynagrodzić nadaniem dóbr państwowych i wysoką pensją. Nie przyjął tych nagród. Prosił o zwrócenie mu Manieczek. W Dreźnie, na uroczystości nadania konstytucji Księstwu Warszawskiemu, udekorowany został przez cesarza Francuzów Orderem Legii Honorowej.



Grób Józefa Wybickiego (do 1923 roku), jego żony Estery i syna Łukasza na cmentarzu przykościelnym w Brodnicy, fot. Anna Mansfeld-Slaski

W 1809 roku wybuchła wojna polsko – austriacka. Józef Wybicki powołał wojsko pod broń. Powołał w Poznaniu Jana Henryka Dąbrowskiego, przybyłego z odsieczą. Usunięto Austriaków z Wielkopolski. Wybicki dużo czasu spędzał w Manieczkach.

Nadciągała wojna z Rosją. Wybicki powołał po raz kolejny w Poznaniu Napoleona Bonapartego. 28 czerwca 1812 roku rozpoczęła się wojna z Rosją. 11 lipca 1812 roku na spotkaniu z Napoleonem Polacy nie uzyskali obietnicy przywrócenia Królestwa Polskiego w granicach przedrozbiorowych.

Józefa Wybickiego dotknęła osobista tragedia. 11 listopada 1812 roku umie-



Krypta Zastużonych Wielkopolan – kościół św. Wojciecha Poznań, źródło: swwojciech.archpoznan.pl

ra jego starszy syn Łukasz Aleksander z powodu ran, odniesionych w bitwie pod Wagram (1809).

Klęska Napoleona oznaczała fiasko odrodzenia państwa polskiego. Władze pruskie ścięły Wybickiego (1000 talarów nagrody za jego głowę). Uciekł na zachód. Na scenie politycznej pojawił się w 1813 roku podczas oblężenia Głogowa. Na prośbę Adama Czartoryskiego car Aleksander I interweniował na dworze pruskim i Józef Wybicki nie musiał już obawiać się kary, chociaż część jego majątku znalazła się w granicach państwa pruskiego. Zapewniono go, że nie poniesie konsekwencji za swoją dotychczasową działalność. Wybicki przeszedł do obozu prorosyjskiego i marzył o odbudowie Polski pod berłem cara Aleksandra I. W 1816 roku przybył do Warszawy, został prezesem Delegacji Administracyjnej Królestwa, a w 1817 roku prezesem Sądu Najwyższego Królestwa Polskiego. Pod koniec 1820 roku złożył wniosek o zwolnienie z tej funkcji. Powrócił do Manieczek. Zmarł nagle 10 marca 1822 roku. Pochowany został przy kościele w Brodnicy. Tam spoczywał już jego syn Łukasz, a w 1824 roku pochowano też jego żonę Estere.

11 października 1923 roku ekshumowano ciało Józefa Wybickiego, a 14 października, wraz z innymi uczestnikami wojen napoleońskich, uroczystie pochowano w Krypcie Zasłużonych Wielkopolan w podziemiach kościoła św. Wojciecha w Poznaniu, na tzw. Skalce Poznańskiej.

Twórczość Józefa Wybickiego

Pisma polityczne i społeczne

Myśli polityczne o wolności cywilnej, Listy patriotyczne, Uwagi geograficzne o Polsce, Listy obywatelskie, Zbiór myśli politycznych o rządzie reprezentacyjnym

Utwory dramatyczne

tragedie: Zygmunt August, Gustaw Waza

komedie: Kulig, Szlachcic mieszczańskim, Mędrzec, Jarmark, Warro na wsi, opery: Pasterka zbłąkana, czyli obraz wojny holenderskiej, Samnitka, Kmiołek, Polka, czyli oblężenie Trembowli

Wiersze okolicznościowe – Podróżny w Pawłowice

Publikacje dydaktyczne: Moje godziny szczęśliwe, Rozmowy i podróże ojca z dwoma synami

Pamiętniki - Życie moje

Liczne tłumaczenia z francuskiego

Mimo obfitej i różnorodnej twórczości Józef Wybicki uwiecznił się w świadomości Polaków jako autor „Mazurka Dąbrowskiego”.

W 200. rocznicę jego śmierci z Dworca Głównego w Poznaniu wyruszyła w Polskę „Lokomotywa Wybickiego”.

Barbara Krajewska, Anna Mansfeld-Slaski



„Lokomotywa Wybickiego”, źródło: facebook Szymon Szykowski vel Sęk

„Tam – widzisz – w gwiazdach...”

W marcu 1944 roku powstał jeden z najpiękniejszych polskich wierszy – „Elegia o... [chłopcu polskim]”. Krzysztofa Kamila Baczyńskiego.

„Kiedy podchorąży «Krzyś» poszedł do Powstania Warszawskiego, słowa epilogu w Elegii o... [chłopcu polskim] wybrzmiały szczególnie dramatycznie w pierwszych dniach walki: «Boże, zabilem człowieka», mówił, choć nie wiedział, czy to jego kula trafiła wroga. Do końca walczyły w nim wola życia, tworzenia – z rozpaczą, niezgodą na zadawanie śmierci” – piszą twórcy wystawy internetowej „Na imię było mi Krzysztof”, przygotowanej przez warszawskie Muzeum Literatury.

Jedyny człowiek na świecie

*Któraś wiodła jak bór pomruków
ducha ziemi tej skutego w zbroi szereg,
prowadź nocne drogi jego wnuków,
bysmy milcząc umieli umierać.*

„Determinacja i pokora, wyrażone w Modlitwie do Bogarodzicy, nieodpar-

cie rodzą refleksję o tym samym źródle postaw Krzysztofa Baczyńskiego i jego ojca Stanisława - syna lwowskiego krawca, powstańca z roku 1863. To rodowód pokolenia niepodległościowego, postępowej polskiej inteligencji, często związanej w początkach działalności



Baczyński

z ruchem socjalistycznym, z piękną kartą bojowników o niepodległość państwa polskiego” – tak piszą autorzy wystawy „Na imię było mi Krzysztof” o korzeniach ideowych domu rodzinnego poety.

Poeta urodził się i wychował w rodzinie o tradycjach patriotycznych. Matka poety, Stefania, z domu Zieleniczyk, była katoliczką, pochodzącą ze zasymilowanej rodziny polskich Żydów. Pracowała jako nauczycielka, była także autorką podręczników szkolnych. Pisała również wiersze i opowiadania dla dzieci. Wspierała swojego syna w jego literac-

drzwiach i tylko czekają, jak ktoś otwiera drzwi. Popielamy liczne morderstwa na muchach (klapki na muchy jak stworzone dla Tita). Idziemy wcześniej spać, tak że można wcześniej wstawać. (Zасыpiamy najpóźniej około dziewiątej.) P. P. Bartelmus mówią, że prędko nauczę się pływać, ale zobaczymy jeszcze. Z ciekawszych rzeczy należy wymienić jeszcze pienia (szczeniaka) (co się dzieje z Niuniem?) (Czy tęskni za Pańciem?)” – pisał w pocztówce do rodziców z wakacji.



Tablica Krzysztof Kamil Baczyński patac Blanka

W 1941 roku na tajnych kompletach polonistyki poeta poznał swoją przyszłą żonę, Barbarę Drapczyńską. Oświadczył się już czwartego dnia znajomości, a w 1942 roku młodzi wzięli ślub. „Kto zareczy, że my tę wojnę przeżyjemy?” – odpowiadał Krzysztof na wątpliwości rodziców i teściów.

Po co komu poezja w pełnych grozy czasach wojny? Odpowiedzi na to pytanie udzieliła Sabina Sebyłowa – wdowa po poecie Władysławie Sebyle, zamordowanym w Charkowie w 1940 roku. „Nie przypuszczałam, że podczas antyludzkiej, prowadzonej przez ludzi, wojny przeżyję tej miary wieczór. Bywam niekiedy na ściśle zamkniętych spotkaniach, gdzie ktoś czyta, ktoś inny mówi wiersze dzisiejsze. Nie mogą się zatracić ludzkie możliwości wyrażania tego, w co w przyszłości trudno będzie wierzyć jako w prawdę. W nieprzygaszanej okupacją kulturze domu Ireny i Józefa Sosnowskich, w klimacie przyjaznej gościnności Krzysztof Baczyński czytał swoje wiersze. Była i pani Baczyńska, matka poety. Baczyński jest piękny pięknnością, jaka zawsze się kojarzy z uczuciem smutku, z przecuciem dramatu. On jest wciele niem herosa. Inne słowo się nie nadaje. Herosa współczesnego; samotnego, ale nie osamotnionego. Mówiliśmy o sprawach polityczno-literackich. Oczekiwaliśmy na jego wiersze. Przeczytał kilka. Także List z obozu. I serce wytrzymało. Moje serce” – wspominała.

„Ja muszę iść”

Dla Krzysztofa Kamila Baczyńskiego niepodległościowa działalność konspiracyjna była oczywistością. Koledzy z podziemia, chcieli go chronić, świadomi jego niebywałego talentu i kruchego zdrowia. On jednak oburzał się na takie próby. Kiedy udział w walce odradzał mu słynny krytyk literacki prof. Kazimierz Wyka mówiąc: „może lepiej by siebie przechować, nie wiadomo, jak to będzie”, Baczyński odpowiedział: „Proszę pana, kto jak kto, ale pan to powinien wiedzieć, dlaczego ja muszę iść, jeżeli



Gimnazjum im. Stefana Batorego w Warszawie 1927

kiej twórczości, była pierwszą recenzentką jego dzieł. Krzysztof bardzo liczył się z jej zdaniem. Ona sama napisze po latach, że przerastał ją talent własnego dziecka.

„W ostatnich czasach ciągle się spotykam z wielką Jego śród ludzi – popularnością. Ciągłe ktoś na dźwięk mego nazwiska pyta: Czy matka Krzysztofa? I wtedy czuję od razu nic wiążącą mnie z takim człowiekiem i z każdym takim mogłabym o Krzychu mówić. Nie! to nie ma nic wspólnego z dumą macierzyńską – to jest zupełnie coś innego. Gdyby nie posiadał tych swoich twórczych wartości, byłby przecież dla mnie też jedynym człowiekiem na świecie. On był urzeczywistnieniem moich najszczytniejszych marzeń o człowieku, on był ucieleśnionym ideałem moim, choć to tak po literacku brzmi, proszę niech Pan rozumie dosłownie. Jak to się mogło stać, że On był moim synem? Może to była omyłka, że mnie los uznał godną matką takiego syna i może dlatego mi go odebrano?” – pisała w 1947 roku.

Dzieciństwo Krzysia było szczęśliwe i pogodne, mimo wątłego zdrowia chłopca. „Jem przeważnie wszystkiego po dwie porcje, bo ciągle jestem głodny. Poza tym, tak jak w zeszłym roku, gdzie usiąde, to zasypiam. Śpi się ‘za kratką’, żeby ‘muchy nie wchodzili’, ale to nic nie pomaga, bo one stoją w ogonku przy

„Sny dziecinne pachniały wanilią”

Krzysztof Kamil Baczyński był nie tylko poetą, ale i świetnym plastykiem. Po ukończeniu słynnego warszawskiego liceum im. Stefana Batorego zamierzał rozpocząć studia na Akademii Sztuk Pięknych. Nie było mu to jednak dane. W roku jego matury rozpoczęła się II wojna światowa. W 1940 roku pisał:

*Sny dziecinne pachniały wanilią.
Jak oderwać to życie od trwogi?
Te dni jak małe bożki w oliwkowym lesie –
– wyrosły z nich dorosłe wilki i ogień
opalił sosny strzelistych uniesień.*

Po wybuchu wojny podjął naukę w Miejskiej Szkole Sztuk Zdobniczych i Malarstwa. Pracował jako szklarz, malował szyldy, znalazł nawet zatrudnienie u węglarza. „Prawie przestał pisać wiersze! Za to rysuje. Rysuje człowieka w obliczu śmiertelnego zagrożenia, wciśniętego w kąat historii, błędzącego w ciemnym labiryncie miasta” – pisał jego biograf Wiesław Budzyński.

Krzysztof Kamil Baczyński w liceum Batorego chodził do równoległej klasy z Rudym, Alkiem i Zośką - późniejszymi bohaterami „Kamieni na szaniec”. W utworze „Pokolenie” znalazły się słowa:

*Do palców przymarzły struny
z cienkiego krzyku roślin.
Tak się dorasta do trumny,
jakeśmy w czasie dorodzi*

będzie walka”. „Wróciłem do Krakowa i opowiedziałem tę historię profesorowi Pigoniowi. I wtedy właśnie Pigoń powiedział te słowa: „No cóż, należy do takiego narodu, który musi z diamentów strzelać do wroga” – wspominał później Wyka.

Wybór poety doskonale rozumiała Basia Drapczyńska. „Zbigniew Wasilewski tak zapamiętał swoją rozmowę z żoną poety: „...spytałem ją wręcz, czy zgadza się, aby Krzysztof tak się narażał [...]. Odrzekła, że nie ja pierwszy ją o to pytam, że nawet kilka osób [...] namawiało ją i Krzysia, aby się z tego wycofał. – On nie może tego zrobić – powiedziała. – Przeczytaj jego wiersze, a zrozumiesz, że nie może”. Wiedział, że dokonuje realnego wyboru, w którym stawką może być jego ziemskie życie. Nie cofał się jednak przed nim, lokując swoją nadzieję w innym wymiarze rzeczywistości. Krzysztof Baczyński po śmierci Jerzego We intrauba powiedział do jego żony: „Janno, nieważne jest to, co na ziemi, ale tam – widzisz – w gwiazdach”.

Jak zaznaczają autorzy wystawy „Na imię było mi Krzysztof”, poeta „brał udział w akcjach ulicznych – rozbrajanie Niemców, ochrona ludności cywilnej w ulicznych egzekucjach jesienią 1943. Chciał być wyszkolonym żołnierzem: jesienią 1943 rozpoczął naukę w konspiracyjnej Szkole Podchorążych „Agricola”. Wykłady odbywały się w mieszkaniu Baczyńskich przy Hołówki; pod podłogą pokoju, w którym spotykali się elewowie, znajdowała się skrytka z bronią, o której wiedzieli tylko Krzysztof i jego dowódca oraz Basia”. Był żołnie-

rzem godnym zaufania, opanowanym, dokładnym i odpowiedzialnym. Koledzy lubili chodzić z nim na akcje. Wiedzieli, że wszystko zostanie zrobione „jak trzeba”.

Baczyński poległ na posterunku w Pałacu Blanka czwartego dnia Powstania Warszawskiego, śmiertelnie ranny przez niemieckiego strzelca wyborowego, celującego prawdopodobnie z gmachu Teatru Wielkiego. Kilka tygodni później zmarła z ran jego ciężarna żona Basia.

Po wojnie tropiący akowców Urząd Bezpieczeństwa upomniał się o nieżyjącego już poete. Fakt ten ujawnił brat Barbary Drapczyńskiej. „Opowiedział mi [to – przyp. red.] w wielkiej tajemnicy, bo bał się, że gdyby nieznaną wątek z życia jego szwagra wyszedł na jaw, mógłby stracić pracę, a nawet być poddany innym, bardziej dotkliwym represjom. Prosił, bym jego świadectwo ujawnił dopiero po jego śmierci” – pisał biograf Krzysztofa Kamila.

Matka poety długo poszukiwała ciała syna. Wspólnie z innymi rodzinami uczestniczyła w pracach ekshumacyjnych w rejonie dzisiejszego Placu Teatralnego. Kiedy poszukiwania nie dały rezultatu, miało miejsce niesamowite zdarzenie. Matce Barbary Drapczyńskiej przysnił się ubrany w wojskową panterkę Krzysztof. „Mamo, ja leżę drugi od brzegu” – powiedział. I tak było w istocie. Został zidentyfikowany po komunistycznym medaliku z wizerunkiem św. Krzysztofa.

Michał Korwid



Grób KK Baczyńskiego i Basi

Wystawę można obejrzyć tutaj: www.baczyński.muzeumliteratury.pl

„Na imię mi było Krzysztof...”. Baczyński w Muzeum Literatury

Autorka wystawy: Małgorzata Wichowska

Współpraca: Anna Grochowiak, Grażyna Grochowiakowa

Reprodukcje fotograficzne i skany rękopisów: Anna Kowalska, Emilia Tomasiak

Projekt graficzny i realizacja: Andrzej Kordas

Jak zadbać o organizm po covidzie?

Nawet łagodne przejście choroby covid-19 potrafi dać się mocno we znaki. W jaki sposób wzmocnić zdrowie po przebyciu zakażenia koronawirusem?

„Włosy wypadają mi garściami jak przy chemii. Czy to normalne? Jak sobie pomóc?”. „Przed chorobą miałam świetną kondycję, biegałam codziennie po 12 km. Teraz nie jestem w stanie wejść na trzecie piętro”. Tego typu relacje pojawiają się na covidowych forach internetowych bardzo często. Zakażenie koronawirusem potrafi w znaczący sposób obniżyć naszą wydolność psychofizyczną, a w skrajnych wypadkach nawet unieruchomić na wiele miesięcy.

O ile leczenie poważnych powikłań należy zostawić specjalistom (skuteczna może być tutaj specjalna rehabilitacja pocovidowa, oferowana przez niektóre ośrodki zdrowia), o tyle w każdej sytuacji warto wspomóc się domowymi metodami, aby przyspieszyć proces regeneracji organizmu.

Dieta

Podstawą naszego zdrowia są rzecz jasna energia i składniki odżywcze, dostarczane z codziennym pożywieniem. Zakażenie koronawirusem, oprócz zniechęcającej do jedzenia utraty wężu i smaku, często wiąże się także z jądło-

wstrettem, toteż organizm po przebyciu choroby bywa zwyczajnie niedożywiony. Niektórzy w czasie choroby i w okresie rekonwalescencji starają się uzupełniać składniki odżywcze, spożywając żywność medyczną specjalnego przeznaczenia, np. tzw. nutridrinki. Faktycznie jest to sposób na szybkie dostarczenie organizmowi białka i wielu niezbędnych składników odżywczych, ale nutridrinki (przygotowywane na bazie mleka) mogą okazać się kłopotliwe. Wiele osób po przebyciu zakażenia koronawirusem skarży się na problemy gastryczne, spożywane produktami mlecznymi. Jeśli jednak organizm na nutridrinki dobrze

reaguje, nie należy ich sobie odmawiać. Ważne, aby spożywane po chorobie posiłki były ciepłe (jednak nie za gorące) i lekkostrawne. Tu doskonale sprawdzają się pokarmy, ale lekkie zupy – krupnik, zupa jarzynowa czy słynny z właściwości prozdrowotnych rosół. Niezwykle ważne jest dostarczanie odpowiednich ilości płynów – najlepiej wody z dodatkiem elektrolitów i lekkich herbatek ziołowych. Covidowi rekonwalescenci często skarżą się na ogromne pragnienie i odwodnienie organizmu, towarzyszące im jeszcze długo po chorobie.

Suplementy

Optymalną drogą dostarczania organizmowi składników odżywczych jest rzecz jasna przyjmowanie ich z pożywieniem. Bywają okresy, kiedy warto wspomóc się farmakologią. Do takich należy z pewnością pocovidowa rekonwalescencja. Zakażenie koronawirusem potrafi niczym odkurzacz „pochłonać” wiele ważnych dla naszego zdrowia pierwiastków. Na pierwszy ogień idą na ogół żelazo (wiele osób po chorobie skarży się na anemię), potas (którego brak odpowiedzialny jest za liczne problemy z sercem), magnez (kluczowy dla sprawnego funkcjonowania mięśni i układu nerwowego), witaminy z grupy B (ważne w produkcji czerwonych krwinek, zachowania odporności i zdrowia układu nerwowego). Co niezwykle istotne, nie należy przyjmować suplementów diety bez wcześniejszego przebadania, czy faktycznie towarzyszą nam ich niedobory. Po przebyciu zakażenia koronawirusem warto wykonać morfologię, badanie moczu, oznaczenie d-dimerów (badanie, które powie nam, czy w organizmie nie rozwinęła się zakrzepica – częste następstwo powikłanie pocovidowe), próby wątrobowe, oznaczenie poziomu magnezu, potasu, sodu, wapnia i żelaza we krwi. Rekonwalescenci, którzy chorowali na zapalenie płuc, około miesiąca po wyzdrowieniu, powinni udać się na kontrolny rentgen. Warto wykonać także echo serca i EKG, a także badanie CRP, które powie nam, czy w organizmie nie toczy się nadal stan zapalny. Jeśli wyniki badań ujdą niedobory, powinniśmy rozpocząć suplementację. Ważne, aby pamiętać o odpowiednim łączeniu przyjmowanych suplementów – preparaty zawierające magnez, wapń i żelazo należy przyjmować w przynajmniej dwugodzinnych odstępach od siebie – w przeciwnym wypadku ich działanie może okazać się nieskuteczne. Za „żelazny zestaw” pocovidowy uważa się cynk (poprawiający odporność i polecany przy utrzymujących się proble-

mach z węchem), witaminę C, witaminy z grupy B, witaminę D3 i kwasy Omega (regenerujące serce i mózg). Warto jednak pamiętać, że nawet uważanych za względnie bezpieczne witamin rozpuszczalnych w wodzie (witamina C i witaminy z grupy B) nie należy stosować w zbyt dużych dawkach ani przez zbyt długi czas bez wykonania odpowiednich badań i konsultacji z lekarzem.

Tlen

Długa izolacja, leżenie, pozbawienie świeżego powietrza, światła słonecznego i kontaktu z przyrodą nie mogą nie odbić się negatywnie na naszym zdrowiu. Warto jednak zachować ostrożność w powrocie do aktywności fizycznej i dawkować ją stopniowo. Covid jest niestety podstępna choroba, której objawy potrafią wycofywać się i wracać jeszcze długi czas po tym, kiedy zakończymy okres izolacji i zostaniemy uznani za ozdowieńców. Bywa, że słabość, bóle mięśni i stawów, problemy z węchem, kondycją i wydolnością organizmu towarzyszą nam nawet kilka miesięcy po chorobie. Trzeba to uszanować i nie forsować organizmu w tym czasie, ale też nie rezygnować zupełnie z podejmowania aktywności. Na początek spacer może być bardzo krótki, choćby wokół domu i z licznymi przystankami. Z czasem możemy zwiększać ostrożnie dystans, uważnie obserwując własny organizm. Osoby, uprawiające intensywnie sport, powinny przed powrotem do treningów skonsultować się z lekarzem i wykonać konieczne badania. Do formy lepiej wracać poprzez codzienny wysiłek o niskiej intensywności niż forsowanie organizmu w rzadszych odstępach czasowych.

Psychika

Niewiele chorób ma chyba tak zły „PR”, jak zakażenie koronawirusem. Trudno zatem dziwić się, że nie brakuje ludzi, u których (w wyniku przejścia covid-19), rozwinęły się zaburzenia lękowe, a nawet zespół stresu pourazowego. Dramatyczne obrazy, obserwowane w mediach, nieprzewidywalność choroby i dokuczliwość jej objawów skutkują u zakażonych – nawet tych nie hospitalizowanych – ogromnym stresem, nierzadko utrzymującym się nawet po wyzdrowieniu. W sytuacji, kiedy objawy lęku uniemożliwiają codzienne funkcjonowanie, warto skorzystać z profesjonalnej pomocy. Jeśli są one umiarkowane, napięcie może obniżyć wymiana doświadczeń z innymi ozdowieńcami – choćby na którymś z internetowych forów. Zwyczajna świadomość powszechności danego objawu czy problemu może w znacznym stopniu zredukować napięcie i lęk. Warto wreszcie – oczywiście po wykonaniu koniecznych badań i wdrożeniu leczenia – powoli i stopniowo odrywać myśli od choroby, przeznaczając coraz więcej czasu na przyjemności, obowiązki, pielęgnowanie relacji przyjacielskich, kontakt z przyrodą czy dobrą lekturę.

Michał Korwid



NA ZDROWIE

Zioła szwedzkie

Zioła szwedzkie są mieszanką 11 ziół, dobranych w odpowiednich proporcjach. W jej skład wchodzi: aloes, arcydzięgiel, kurkuma, senes, mirra, szafran, kamfora, teriak, dziewięciśń, korzeń rabarbaru, manna. Stworzenie tej mieszanki przypisuje się szwedzkiemu lekarzowi Klausowi Samstowi, żyjącemu w XVII wieku. Uzdrowiającą mocą ziół szwedzkich zainteresowała się austriacka zielarka Maria Treben na początku lat siedemdziesiątych XX wieku. W swojej książce „Apteka Pana Boga” przedstawiła ich prozdrowotne właściwości i podała przepis na sporządzenie nalewki na podstawie „Starego rękopisu”.

Zioła szwedzkie (mieszanek zakupioną w sklepie zielarskim, 92 g) zalewa się 1,5 l żytniówki w szklanym, ok. 2 l słoiku i pozostawia na 14 dni w ciepłym miejscu. Nalewkę należy codziennie wstrząsać. Potem przecedzić i przelać do mniejszych ciemnych butelek. Przechowywać w lodówce.

Eliksir pije się zawsze rozcieńczony przegotowaną letnią wodą: profilaktycznie – 2 łyżeczki na pół szklanki wody, podczas choroby – do 3 łyżeczek dziennie, przy chorobach złośliwych do 3 łyżek na 1/8 litra płynu. Przygotowaną porcję dzieli się na 2 części. Pierwszą wypija się na pół godziny przed jedzeniem, drugą zaś pół godziny po jedzeniu.

Wyciąg z ziół szwedzkich (bez rozcieńczenia) zaleca się również do stosowania zewnętrznego w postaci okładów. Przed nałożeniem okładu należy najpierw natłuścić bolące miejsce; bardzo dobrze sprawdza się maść nagietkowa.

Częste wacanie szwedzkich ziół, zwilżanie nimi czubka głowy, okłady usuwają zawroty, bóle głowy i mdłości, wzmacniają pamięć i usprawniają mózg. Mikstura likwiduje ból uszu (nasączony ziołami wacik wkładamy do ucha), dolegliwości oczu - stany zapalne, zaburzenia widzenia, jaskrę (nasączony wacik przykładamy na zamknięte powieki), stany zapalne gardła, jamy ustnej, języka i zębów (płukanie i polykanie roztworu). Okłady z ziół szwedzkich leczą oparzenia, odmrożenia, bolące odciski, popękane dłonie, blizny, rany, brodawki, zmiany nowotworowe na skórze, zaognione ślady po ospie i różę. Przy bezsenności na tle nerwowym należy przyłożyć na serce szmatkę zwilżoną rozcieńczoną nalewką.

Zaleca się regularne picie mikstury przy skurczach żołądka, problemach trawiennych, przy bólach woreczka żółciowego (na noc dodatkowo kompres), przy żółtaczce (na noc okład na wątrobę). Zioła szwedzkie leczą serce, nerki, hemoroidy, gruźlicę. Oczyszczają krew i mają działanie krwiotwórcze, poprawiają krążenie, wzmagają apetyt, przywracają utracony smak i są skuteczne w walce z pasożytami. Picie i okłady z nalewki likwidują bóle reumatyczne, drżenie rąk i nóg.

Zażył 2 łyżek wyciągu z ziół szwedzkich - rozcieńczonych wodą - pomaga pijanemu wytrzeźwieć.

Codziennie (rano i wieczorem) zażywanie ziół szwedzkich wzmacnia cały organizm i zapobiega wszystkim chorobom. Ciało staje się prężne, a twarz młodzieńcza i piękna.

Barbara Krajewska, Anna Mansfeld-Slaski
Fot. Anna Mansfeld-Slaski



Modlitwa o pokój...

*Cała masa myśli
W głowie rozbieganych
Łęku i niemocy
Trudnych nie nazwanych*

*Okrutne złe wojny
Piękny świat rujnują
Niszczycielską mocą
Nad nami górują*

*Proszę Cię mój Boże
Zabierz smutek duszy
Twa cicha obecność
Moje łęki kruszy*

*Pacierz mi ucieka
I słowa schowane
Litanie koronki
Tak bardzo splątane*

*Sama nie dam rady
Myśli uspokoić
Tylko Twoją mocą
Można je ukoić*

*Błagam Cię mój Boże
Daj mi pokój serca
Bezsilność i niemoc
Duszę mi uśmierca*

*Nie umiem być silną
Bez Twojej pomocy
Za dnia funkcjonuję
Ale płaczę w nocy*

*Zabierz proszę Panie
Łęki i niepokój
Pobłogosław ludziom
Podaruj Twój pokój*

Agnieszka Klein

PRAWDY POLAKÓW

PRAWDA PIERWSZA

J E S T E Ś M Y
P O L A K A M I

PRAWDA DRUGA

WIARA OJCÓW NASZYCH JEST
WIARĄ NASZYCH DZIECI

PRAWDA TRZECIA

P O L A K P O L A K O W I
B R A T E M

PRAWDA CZWARTA

C O D Z I E Ń P O L A K
N A R O D O W I S Ł U Ż Y

PRAWDA PIĄTA

P O L S K A M A T K A N A S Z A,
N I E W O L N O M Ó W I Ć O M A T C E Ż Ł E



PROJEKT DOFINANSOWANO
ZE ŚRODKÓW KANCELARII
PREZESA RADY MINISTRÓW
W RAMACH KONKURSU POLONIA
I POLACY ZA GRANICĄ 2021

Publikacja wyraża jedynie poglądy
autora/ów i nie może być utożsamiana
z oficjalnym stanowiskiem Kancelarii
Prezesa Rady Ministrów i Fundacji
„Pomoc Polakom na Wschodzie”.